

„KTO ZASTĄPIŁ KOWALĄ”? O KADRACH DLA WOJEWÓDZTWA ROZMAWIAMY Z
I SEKRETARZEM KW PZPR W CZĘSTOCHOWIE 4 DLACZEGO MOI UCZNIOWIE TAK LUBIĄ
FIZYKĘ? 9 W ZSRR—STAWKA NA KOMBINATY 5 GDY DZIECKO MA 7 LAT 8

GŁOS NAUCZYCIELSKI 13

1 IV 79

ROK LXII • TYGODNIK SPOŁECZNO—OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ

CO SĄDZIMY O SERIALACH?

„Boję się, iż „Rodzina Połanieckich” utwierdzi tych młodych w przekonaniu, że właśnie mają rację, że tak trzeba żyć, na małym przydechu, z zamkniętą perspektywą”.

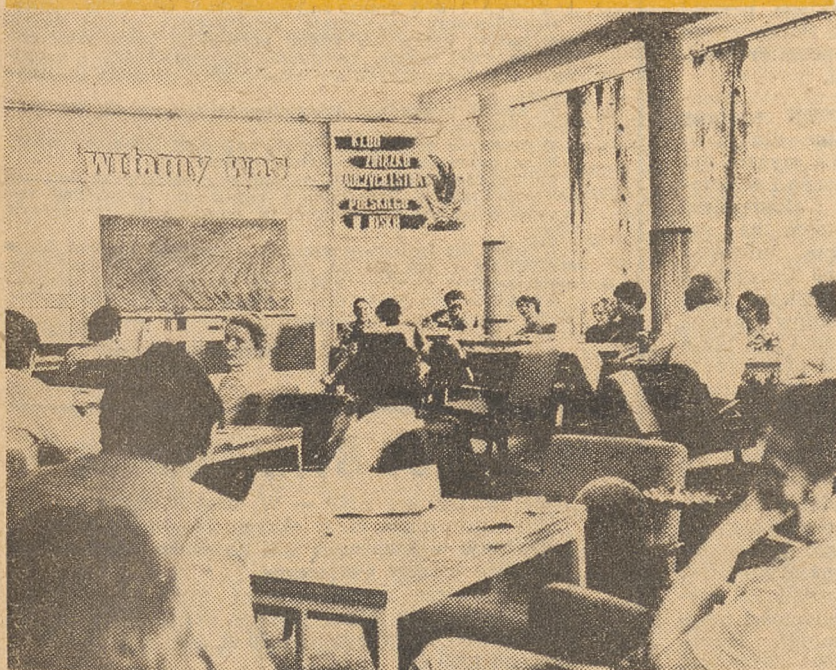
„Marzy mi się serial poświęcony sprawom godności ludzkiej, kształtujący wrażliwe sumienie, ukazujący, jaką cenę mają: miłość, przyjaźń, godność. Jako wychowawczyni i nauczycielka języka polskiego chciałabym oglądać jak najwięcej pozycji poświęconych problematyce moralnej związanej z naszym współczesnym życiem”.

— MÓWIĄ NAUCZYCIELE W NOWYM CYKLU REDAKCJI: „NASZ GŁOS O...”.



RADA NIE OD PARADY

Nie nisko w NISKU



Fot. Czesław Górski

Jeśli „nie nisko” w tym Nisku, to właśnie dzięki nauczycielom. Rozbudzili oni w swoim kilkutysięcznym, nadsaneńskim grodzie gminnym (kiedyś powiatowym), życie kulturalne, stworzyli środowisko, w którym kulturę wraz z jej twórcami wyższego ducha nie tylko się konsumuje, lecz także współtworzy.

Owszem, mają ku temu warunki, jakich pozazdrościć może wiele innych środowisk, ale to także głównie ich zasługa. Z własnej inicjatywy pobudowali mianowicie wielki, piękny klub, który służy dziś całemu miastu — gminie.

A było tak. Napłynął z Rzeszowa apel (wtedy Nisko należało jeszcze do Rzeszowskiego), by deklarować składki na budowę domu nauczyciela w tejże wojewódzkiej stolicy. Ale daleko z Niska do Rzeszowa, więc na najbliższej konferencji związkowej ktoś wstał i powiedział: — Zbudujemy na własnym terenie dom nauczyciela! (Jakby przewidział, że przejdą do Tarnobrzęskiego).

Chwyciło natychmiast, opodatkowali się wszyscy nauczyciele. Dokończyła Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, Zarząd Główny ZNP, pomogły też niejedno załatwić miejscowe władze — i w 1976 roku stanął piękny, okazały dom. Nie poszło to tak gładko. O trudach i bojach godzinami mógłby opowiadać wiceprezes Rady Zakładowej ZNP — Stanisław Beres, który nie tylko społecznym komitetem budowy kierował, ale i całą duszę sprawie zaprzęgał.

Wszyscy zresztą nauczyciele byli jej oddani. Również do samych robót — począwszy od pierwszych wykopów, a na wyposażeniu wnętrz skończywszy — nigdy nie brakowało chętnych. To oddanie nie było jednak bezpodstawne, skoro dziś ten dom jest zawsze pełen życia i stanowi zarazem główną placówkę kulturalną miasta i gminy. A przedtem było w Nisku tylko parę knajp i kino.

★

Nie chce się wierzyć, gdy panie: Irena Bajak — prezeska Rady Zakładowej i Sta-

niława Wierzbicka — kierowniczką klubu mówią mi, że w tym domu działa autentycznie w różnych sekcjach i zespołach 80—90 procent wszystkich nauczycieli z Niska i okolic. A jest ich w sumie ponad ćwierć tysiąca.

Więc policzmy: w chórze ćwiczy i często koncertuje ponad czterdzieści osób, kilka osób gra w kapeli nauczycielskiej, szachistów jest prawie trzydziestu, brydżystów jeszcze więcej (jedni i drudzy codziennie widoczni w klubie), grupy uczące się języka angielskiego liczą pół setki, ponad dwadzieścia pań jest w zespole dziewiarsko-hafciarskim. Ponadto działają sekcje: turystyczna, plastyczna, literacka, zespół seniorów i klub filmowy. Wychodzi więc jakby więcej niż te 80—90 procent, ale to dlatego, że niejeden chórzysta czy malarz to zarazem brydżysta bądź szachista.

— Czy to wszystko naprawdę działa? Co robią na przykład plastycy?

— Niech pan przyjdzie przed Wielkanocą, a kupi pan tu sobie tanio na wystawie jakiś obraz, rzeźbę czy wazon — odpowiadają moje rozmówczynie. — Osmiu kolegów maluje, paru rzeźbi, a są i tacy, co lepią z gliny i co jakiś czas robimy im wystawy połączone ze sprzedażą.

Szachiści grają korespondencyjnie z całą Polską, organizują turnieje, w tym tradycyjny „Lasowiacka wiosna”. Z nową inicjatywą wystąpił chór, który od ubiegłego roku daje również koncerty w zakładach pracy w Stalowej Woli, Nisku, Rudniku czy Tarnobrzegu. Sekcja literacka nie tylko zaprasza takich gości jak Jerzy Putrament czy urzęda wieczory Jesienina, Gałczyńskiego, Szymborskiej, ale ma też własnych autorów, piszących wiersze i prozę.

A myślicie może, że to fikcja albo ruda taki zespół dziewiarsko-hafciarski, na któ-



ZGODNIE Z POCZUCIEM ODPOWIE- DZIALNOŚCI

Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PZPR — na posiedzeniu w dniu 20 marca bieżącego roku — zajmowało się między innymi problematyką wynikającą z listów, skarg i interwencji, kierowanych przez obywateli naszego kraju do instancji partyjnych.

Ciągle tych listów sporo. Fakt ten świadczy o olbrzymim zaufaniu obywateli do partii. Po prostu ludzie dobrze wiedzą, że każdy ich głos podjęty w słusznej sprawie będzie nie tylko przyjęty do wiadomości, ale też wnikliwie rozpatrzony, włącznie z wyodrębnieniem konsekwencji w stosunku do winnych zaniedbań.

Z drugiej jednak strony, duża liczba skarg i interwencji każe wysnuć wniosek o zbyt administracyjnym, formalnym, często biurokratycznym traktowaniu spraw i problemów obywateli ze strony różnych instancji i urzędów. Bywa, że zwykły obywatel nie może doprosić się wizyty u swojego dyrektora, naczelnika gminy czy miasta. A jeśli już zdoła przed nim zasiąść, wtedy słyszy najczęściej sakramentalne zdanie: „Proszę swoją sprawę szczegółowo opisać i złożyć w sekretariacie”. I zaczyna się sprawa. Często toczy się ona miesiącami. Jest odsyłana z biurka na biurko, z piętra na piętro, z urzędu do urzędu. Bywa też, że do prośby obywatela wcale się nie zagląda. Przykłady można tu mnożyć. Wystarczy jeden, zażalenie przeze mnie z informacji Biura Skarg i Interwencji Zarządu Głównego ZNP.

Oto nauczyciel z Kępna skłócił 24 kwietnia 1977 roku wniosek w Wydziale Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego o przejście na emeryturę od 1 września 1977 roku. Wydział Oświaty i Wychowania przesłał niezbędne dokumentację do ZUS w Kępnie dopiero 23 stycznia 1978 roku, a więc po dziewięciu miesiącach od wystąpienia i po pięciu miesiącach od rozwiązania sprawy na wniosek zainteresowanego. W konsekwencji przez trzynaście miesięcy kolega ten pozostawał bez środków do życia! Dopiero stanowcza interwencja Związku w tej sprawie spowodowała pozytywne jej zakończenie.

Oczywiście, nie każdą prośbę obywatela można załatwić natychmiast. Do takich trudnych problemów często należą na przykład sprawy mieszkaniowe. Niemniej, wiele prób można rozstrzygnąć na miejscu, w oparciu o przepisy i zarządzenia. Trzeba tylko chcieć, rozumieć tych, którzy proszą o pomoc czy interwencję.

„Nieznajomość przepisów lub ich omijanie, lekceważący stosunek do podwładnych, zarozumiałość i pewność siebie z racji terenowych układów personalnych, częściowy protekcjonizm w rozpatrywaniu wniosków dotyczących przyznawania nagród, wyróżnień, odznaczeń państwowych oraz świadczeń socjalnych są podstawowymi źródłami powstawania skarg i zażaleń”.

Cytat ten pozwolę sobie macierpnąć również z informacji opracowanej przez Biuro Skarg i Zażeń ZG ZNP. Opinia pokrywa się zresztą z naszą redakcyjną statystyką. Trzeba nam zrobić wszystko, żeby ją zmniejszać na lepsze. Taka jest nasza rola — jako działaczy partyjnych i związkowych.

Biuro Polityczne niekiedy instancjom i organizacjom partyjnym wzmacnia kontrolę pracy kierownictw jednostek, urzędów i przedsiębiorstw w sprawach skarg i zażeń ludzi pracy. Podkreśla konieczność osobistego przyjmowania interesantów przez kierowników wszystkich jednostek administracji. Zalecenie to odnosi się również do wszystkich instancji oświatowych i związkowych.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

NASZYM ZDANIEM

KAŻDE DZIECKO JEST NASZE

W każdej szkole przygotowany jest plan pracy, związany z obchodami Międzynarodowego Roku Dziecka. Wiele w nich ciekawych imprez, akcji, konkursów i zabaw. Często jednak programy imprez odnoszą się do zespołów, a więc całej szkoły, klas, drużyn czy szczepli. Zdecydowanie mniej jest takich zamierzeń programowych i wychowawczych, w których w centrum zainteresowania byłby pojedynczy uczeń, ze swoimi osobistymi problemami, kłopotami i trudnościami — z nauką, kolegami, rodzicami.

Pisząc o powyższym, jesteśmy zdania, że nie stoi na przeszkodzie, żeby na tę sferę problemów naszych wychowanków spojrzeć z większą troską właśnie teraz, w roku, który jest dla dzieci szczególnie. A że jest to sprawa realna — mimo „przeludnienia” naszych szkół i klas — świadczy przykład Szkoły Podstawowej nr 220 w Warszawie. Otóż w tej placówce zespół wychowawczy — zastanawiając się nad programem szkoły w Międzynarodowym Roku Dziecka — obok wielu imprez i inicjatyw, w których uczestniczy cała młodzież szkolna — przyjął jedną, wyjątkowo cenną. Zajęto się tu po prostu każdym dzieckiem z osobna! Nauczyciele postawili sobie za cel główny w Międzynarodowym Roku Dziecka — poznanie problemów i spraw każdego ucznia. Pomaga-

jąc im w rozwiązywaniu osobistych kłopotów, stwarzając również młodzieży szansę odniesienia osobistego sukcesu w szkole!

Ten właśnie pierwszy osobisty sukces ucznia — jak mówią — jest często decydujący w dalszym prowadzeniu ucznia w szkole, powoduje zmianę w jego zachowaniu zarówno w klasie jak i w domu. Oczywiście, ten pierwszy sukces — naukowy, sportowy, turystyczny, artystyczny itp. — nie przychodzi łatwo. Kryje się za nim cierpliwa, żmudna praca wychowawcy z każdym bez wyjątku uczniem, a szczególnie tym zaniebanym, słabszym, odstającym, nie nadającym się. Cierpliwe rozmowy z tymi właśnie uczniami, ich rodzicami, dodatkowa pomoc na lekcjach i po lekcjach przy odrabianiu zadań domowych — wywierają ogromny wpływ na samopoczucie ucznia w klasie, zespole, sprzyjają odniesieniu tego pierwszego w życiu sukcesu!

W szkole tej funkcjonuje własny telefon zaufania. Zorganizowana jest świetnie samopomoc koleżeńska. Nauczyciele — mający telefony — udzielają również telefonicznie wszelkich porad przy odrabianiu zadań z matematyki czy fizyki.

Szczerze, serdeczne rozmowy nauczycieli z uczniami i ich rodzicami czy opiekunami pozwoliły szkole sporządzić „rejestr potrzeb uczniów”. Przy okazji wyszło na jaw wiele spraw bardzo „prywatnych”. Szkole znani są na przykład rodzice, którzy w ogóle nie interesują się swoim dzieckiem. Tych uczniów wychowawcy traktują szczególnie serdecznie. Nie masz „ciepła” w domu — znajdziesz je w szkole. To jedno z haseł pedagogów tej szkoły.

Chciałoby się napisać: przykład godny naśladowania. Myślę zresztą, że w wielu szkołach tak właśnie się dzieje. Oby tak było wszędzie!

Z PRAC MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

Lublinie, skupiającej ponad 23 tysiące członków w 570 kołach tej organizacji.

W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, minister oświaty i wychowania — Józef Teichman. Obecni byli: I sekretarz KW PZPR w Lublinie — Władysław Kruk oraz prezes ZG TPD — Waldemar Winkiel.

Z PRAC MINISTERSTWA NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI

W dniach od 16 do 21 lutego bieżącego roku polska delegacja — pod przewodnictwem wiceministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. Stanisława Czajki — przebywała w Socjalistycznej Republice Wietnamu. Wzięła ona udział w obradach III Sesji Polsko-Wietnamskiej Podkomisji Współpracy Naukowo-Technicznej. Delegacji wietnamskiej przewodniczył członek Państwowego Komitetu Nauki i Techniki SRW — dr Tran Tri.

W trakcie obrad podkomisja pozytywnie oceniła przebieg realizacji uchwał II Sesji oraz uzgodniła ogólne warunki współpracy naukowo-technicznej między PRL i SRW. Wspólnie podpisany dokument uwzględnił fakt przystąpienia SRW do RWPG oraz reguluje formalno-prawne zasady współpracy naukowo-technicznej. Jeszcze w tym roku tekst dokumentu zostanie przedłożony do zatwierdzenia VIII Sesji Polsko-Wietnamskiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej.

Podkomisja zatwierdziła również „Porozumienie o dwustronnej współpracy w dziedzinie informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej między Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej PRL a Centralnym Instytutem Informacji Naukowo-Technicznej SRW”.

Podczas pobytu w Wietnamie delegacja polska przeprowadziła rozmowy w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego i Średniego Zawodowego SRW oraz zwiedziła Ośrodek Obli-

zeniowy i Instytut Nauki Wietnamskiej w Ho Chi Minh.

W dniach od 4 do 8 marca bieżącego roku przebywał w oficjalnej wizycie w Węgierskiej Republice Ludowej minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — prof. Janusz Górski. W trakcie rozmów z ministrem oświaty WRL — Karoly Polinszkym minister J. Górski przedyskutował szereg zagadnień dotyczących polityki kształcenia kadr z wyższym wykształceniem i kierunków doskonalenia szkolnictwa wyższego. Mówiono też o formach współdziałania obu resortów.

W rozmowach ministra J. Górskiego z przewodniczącym Państwowego Komitetu Postępu Technicznego WRL — Leonaardem Palem, dokonano oceny wyników dotychczasowej współpracy naukowo-technicznej między obu krajami. Ustalono zadania związane z aktualnym etapem rozwoju społeczno-gospodarczego oraz uzgodniono podstawowe kierunki dalszego współdziałania. Ministra J. Górskiego przyjął też członek Biura Politycznego KC WSPR, wicepremier WRL — György Aczel.

Nakładem PWN wydany został „Informator dla kandydatów na studia wyższe dla pracujących (zaoczne i wieczorowe) na rok akademicki 1979/80”. Publikacja ta zawiera syntetyczną informację dotyczącą zasad kierowania na studia pracowników uspołeczniczonych zakładów pracy. Informator wyjaśnia też, jakie ugi i uprawnienia przysługują tym pracownikom w okresie studiów. W części drugiej podano pełną informację, dotyczącą kierunków studiów i ich lokalizacji w uczelniach, zasad i terminów składania egzaminów wstępnych, organizacji roku akademickiego, przedmiotów objętych planami studiów. W publikacji znajdzie też czytelnik szereg wiadomości przydatnych kandydatom. Informator nie podaje natomiast danych o studiach przeznaczonych dla czynnych nauczycieli. W tym zakresie odpowiedzialność informacji udziela kuratoria oświaty i wychowania.

UWAGA, CZYTELNICY!

- Zarząd Główny ZNP
- Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP
- Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP

V OGÓLNOPOLSKI SPŁYW KAJAKOWY ZNP

Spływ odbędzie się w dwóch turnusach:

I turnus — 3 — 13 lipca 1979 roku

II turnus — 15 — 26 lipca 1979 roku

Rozpoczęcie I turnusu przewidujemy w Stefcy (woj. gdańskie), a zakończenie nad Jez. Goluń. II turnus rozpocznie się nad Jeziorem Goluń (woj. gdańskie), a zakończy w Gródku (woj. bydgoskie).

Trasa spływu prowadzi będzie najpiękniejszymi rejonami Pojezierza Kaszubskiego i Borów Tucholskich, a program przewiduje liczne atrakcje krajoznawcze, przyrodnicze, wycieczki towarzyszące, spotkania przy ogniskach, festyn sportowo-rekreacyjny i inne.

Uczestnikami spływu może zostać każdy członek ZNP i członkowie jego najbliższej rodziny (mąż, żona, dzieci i uprawnione do korzystania ze świadczeń rodziców), którzy spełniają następujące warunki:

— posiadają ważną kartę pływacką (obowiązuje bezwzględnie posiadanie karty pływackiej przez wszystkich uczestników);

— dokonają zgłoszenia w terminie do 30 kwietnia 1979 r. pod adresem Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP w Bydgoszczy, ul. M. Buczka 19, kod poczt. 85-222 z zaznaczeniem na kopercie: „Spływ kajakowy”; należy podać następujące dane: nazwisko i imię, data urodzenia, dokładny adres zamieszkania, miejsce pracy, nr dowodu osobistego, nr karty pływackiej, nr legitymacji ZNP;

— dokonają wpłaty wpisowego w wysokości 300 zł od osoby na konto OUPIS w Bydgoszczy — NBP III O/M Bydgoszcz Nr 9032-5252-132, koniecznie z zaznaczeniem na odwrocie dowodu wpłaty „SPŁYW KAJAKOWY”;

— załączą dowód wpłaty do zgłoszenia.

Organizatorzy zapewniają uczestnikom: opiekę fachowej kadry, kompletny sprzęt pływacki, pełne wyżywienie na całej trasie, upominki dla wszystkich i nagrody dla wyróżniających się uczestników, program towarzyszący.

W sprzęt biwakowy uczestnicy zaopatrują się we własnym zakresie.

O przyjęciu decyduwać będzie kolejność zgłoszeń i wpłat.

W zgłoszeniach należy określić turnus.

Potwierdzenia przyjęcia na spływ przesłane zostaną do 15 maja 1979 r. Szczegółowe regulaminy prześlemy zaakwalifikowanym uczestnikom w terminie do 10 czerwca 1979 r.

Uwaga: Nie będziemy zwracać wpisowego osobom, które zrezygnują z udziału na dwa tygodnie przed rozpoczęciem spływu i tym, które nie stawia się na starcie.

Na spływ nie będą przyjęte osoby, które nie spełnia wyżej wymienionych wymagań.

DYREKCJA
OŚRODKA USŁUG PEDAGOGICZNYCH
I SOCJALNYCH ZNP
w Bydgoszczy

WCZASY ŚWIĄTECZNE

Zarząd Główny ZNP — Wydział Wczasów i Lecznictwa informuje, że w okresie 12—17 kwietnia br. organizuje w Jachrance nad Zalewem Żegrzyńskim 8-dniowe wczasy świąteczne.

Wczasowicze zakwaterowani będą w pokojach 2- i 3-osobowych. Cena jednego skierowania do pokoju 2-osobowego wynosi 1300 zł, a do pokoju 3-osobowego 1200 zł.

Skierowania można wykupić bezpośrednio w Zarządzie Głównym ZNP — Wydział Wczasów i Lecznictwa, Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, lub za pośrednictwem rady zakładowej ZNP.

SPOTKANIE W REDAKCJI

W dniu 19 marca bieżącego roku złożył wizytę w naszej redakcji członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR, minister oświaty i wychowania — Józef Tejchma.

Podczas spotkania redaktor naczelny przedstawił główne kierunki działania pisma, stwierdzając między innymi, że zespół „Głosu” zawsze towarzyszył i towarzyszyć będzie nauczycielom, członkom Związku Nauczycielstwa Polskiego w ich twórczej pracy dla dobra polskiej szkoły, milionów dzieci i młodzieży, całego społeczeństwa. Wspieraliśmy i zawsze wspierac

będziemy podczynania związane z wdrażaniem reformy oświaty, dając wyraz przekonaniu, iż rozstrzyga się ona na wsi. Stąd nasze szczególne zainteresowanie szkołą gminną, jej modernizacją, podnoszeniem kwalifikacji pedagogów zatrudnionych w tym środowisku, warunkami życia i pracy nauczycieli wybierających wieś jako miejsce pracy.

Omawiając wyniki takich akcji publicystycznych pisma, jak „Czas na wagę złota”, „Miejsce w zespole”, „Klimat dla postępu” wskazaliśmy, iż w najbliższym czasie zespół redakcyjny pragnie podjąć

dyskusję czytelniczą o funkcji nadzoru pedagogicznego, modelu kształcenia nauczycieli, przyszłości szkolnictwa zawodowego, pogłębiania więzi szkół z zakładami opiekuńczymi, roli zbiorczej szkoły gminnej jako centrum kultury i wychowania na wsi. Z aprobatą przyjęta została informacja o żywych kontaktach „Głosu Nauczycielskiego” z czytelnikami. Z zainteresowaniem ministra spotkała się relacja o problemach zawartych w listach korespondentów.

Zabierając głos, minister Józef Tejchma z uznaniem wypowiedział się o zamierzeniach zespołu redakcyjnego, podejmowanych przez redakcję inicjatywach prasowych i czytelniczych. Podkreślił, iż ministerstwo będzie starało się utrzymywać z pismem ścisłą współpracę. Jej celem — powiedział minister Józef Tejchma — jest coraz lepsza praca polskiej szkoły, nauczycieli, całej naszej oświaty.

35 ROCZNICA PRL

NASZ MILION

Meldujemy o podjęciu następujących czynów dla uczczenia 35 rocznicy PRL

● Będziemy stale doskonalić system dydaktyczno-wychowawczy w szkole.

● Modernizować bazę dydaktyczną w klasach-pracowniach i warsztatach.

● Przeprowadzimy 5 tys. godzin przy odnowie zabytków Krakowa.

● Podejmiemy pracę remontową Nauczycielskiego Ośrodka Wypoczynkowego w Skomielnej Czarnej.

● Weźmiemy udział w budowie nowego Domu Nauczyciela.

● Uczestniczyć będziemy przy rozbudowie harcerskiego ośrodka szkoleniowego w Gołkowicach.

● Naprawimy urządzenia w parkach i skwerach Nowej Huty.

● Przeprowadzimy 5 tys. godzin w KBM i KPIS, przyspieszając oddanie mieszkań.

Przystępujemy do współzawodnictwa o tytuł najlepszej brigady i najlepszego ucznia.

Wszystkie zadania wykonujemy dla uczczenia czynem 35-lecia PRL, 30-lecia Nowej Huty i 25-lecia naszej szkoły.

Podpisy:

1 sekretarz POP PZPR — Henryk Kantor; prezes RO ZNP — mgr J. Ciastoń; dyrektor szkoły — mgr St. Szczygielski; przewodniczący Samorządu Uczniowskiego — Jolanta Pieniążek; komendant Rady Szczepu ZHP — mgr St. Szymczycha; przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego — Zdzisław Stefańczyk).

Nowa Huta — Technikum i Zasadnicza Szkoła Budowlana im. gen. K. Świerczewskiego

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIAZKOWEJ

● W 1979 roku planuje się zorganizowanie 6 kursów stażowych dla sekcji centralnych ZNP, kurs wędrowny dla Sekcji Szkolnictwa Rolniczego, kurs dla młodych pedagogów i nauczycieli nowatorów — wspólnie z Komitetem Badań Pedagogicznych PAN — oraz kurs dla nauczycieli — wychowawców pracujących w OHP. Łącznie przewiduje się zorganizowanie 9 kursów dla ponad 500 osób.

Niezależnie od tematyki specjalistycznej, na wszystkich kursach zostaną omówione aktualne problemy związane z reformą edukacji narodowej, a przede wszystkim doświadczenia z pierwszego roku jej realizacji i przygotowanie do realizacji nowych programów nauczania w klasie II.

Ponadto podczas kursów realizowane będą tematy związane z 35 rocznicą powstania PRL, 40 rocznicą wybuchu II

wojny światowej, 75 rocznica ZNP i Międzynarodowym Rokiem Dziecka. Treścią zajęć będą także problemy wychowania dla pokoleń, problemy postępu pedagogicznego w oświacie i wychowaniu, wybrane zagadnienia działalności ideowo-pedagogicznej ZNP oraz doskonalenie warunków życia i pracy członków związku. Założenia organizacyjno-programowe kursów zostały zatwierdzone przez Sekretariat ZG ZNP 19 marca.

● Zagadnienia związane z funkcjonowaniem i perspektywami szkolnictwa dla pracujących były przedmiotem wspólnego posiedzenia prezydium sekcji: Oświaty Dorosłych i Szkolnictwa Zawodowego, które odbyło się 19 marca.

W ciekawej i rzeczowej dyskusji zwrócono uwagę na wiele niepokojących zjawisk występujących w tym ważnym dziale oświaty. Stwierdzono m. in. postępujący proces likwidowania odrębności organizacyjnej szkół dla pracujących, co wywiera ujemny wpływ na prawidłowy przebieg procesu dydaktyczno-wychowawczego w tych placówkach. Traktowane są one jako replika szkół młodzieżowych

bez uwzględniania specyfiki wieku dorosłych słuchaczy. Na poprawę sytuacji nie wpłynęło powołanie centrów kształcenia ustawicznego, które nie realizują przypisanych im statutu zadań. Zebrani podjęli uchwałę, by sprawy te przedstawić kierownictwu ZG ZNP z sugestią podjęcia działań zmierzających do zmiany sytuacji.

● 8 marca odbyło się posiedzenie Komisji Młodej Kadry Naukowej Sekcji Nauki ZNP, na którym omawiano metody kształcenia i oceniania kadry naukowej stosowane w różnych środowiskach. Ostateczny materiał komisji na ten temat przedstawiony będzie na najbliższym posiedzeniu plenarnym Zarządu Sekcji Nauki ZG ZNP. Poinformowano również zebranych o przebiegu ogólnopolskiej narady aktywu młodych pracowników naukowych, jaka odbyła się w dniach 9—10 lutego we Wrocławiu. Na naradzie przedstawiony został referat o działalności ZNP na rzecz młodych pracowników nauki.

● Obszerna informacja o rekrutacji na studia wyższe dla nauczycieli w roku a-

kademickim 1979/80 była 15 marca br. tematem posiedzenia Zespołu Kształcenia i Doskazywania Nauczycieli Sekcji Nauki ZG ZNP.

● Środowisko nauczycielek przedszkoli odczuwa brak pomocy dydaktycznych niezbędnych do realizowania pracy dydaktyczno-wychowawczej. Jest on szczególnie dotkliwy przy wprowadzaniu nowych treści programowych związanych z reformą szkolną. Na konferencjach, kursach związkowych i w listach do redakcji nauczycielki zwracają uwagę na brak pomocy ułatwiających przekazywanie bądź przyswajanie określonego zasobu wiedzy czy określonej sprawności. Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu, jak również wcielając w życie Uchwałę Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego i Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie postępu pedagogicznego Sekretariat ZG ZNP na posiedzeniu w dniu 19 marca br. postanowił skierować do Rady Postępu Pedagogicznego zalecenie zorganizowania konkursu na pomoce naukowe przydatne w pracy z dziećmi w wieku przedszkolnym.

nowy rząd nie przejawiają chęci nadmiernej uległości wobec polityków z Waszyngtonu.

Ale oto pojawia się możliwość zupełnie nowego rozwiązania. Miejsce Iranu chętnie są zająć Izrael i Egipt. Rozwiązanie dla Waszyngtonu nie jest złe, trzeba tylko doprowadzić do normalizacji stosunków między tymi krajami.

Sam prezydent Carter zajął się doprowadzeniem do pomyślnego końca trwających od jesieni rokowań zapoczątkowanych w Camp David. Poprzedzony carterowską mediacją i rozmowami wszystkich zainteresowanych stron na temat amerykańskiej pomocy wojskowej zarówno dla Izraela, jak i Egiptu (jak się uważa ma ona osiągnąć w ciągu pięciu lat wartość 10 mld dolarów), pod koniec marca podpisany został układ epipsko-izraelski.

Przygotowania do tej separatystycznej imprezy nie przebiegały łatwo. Nawet proamerykańskie do niedawna Arabia Saudyjska i Jordania, odmówiły poparcia dla traktatu Kair — Tel Awiw, co dopiero radykalna część świata arabskiego.

Było to do przewidzenia, zważywszy, że traktat Egipt — Izrael nie jest w stanie rozwiązać podstawowego problemu na Bliskim Wschodzie — problemu narodu palestyńskiego. Z tekstu traktatu i siedmiu dalszych podpisanych dokumentów wynika, że postanowienia dotyczące Palestyńczyków są co najmniej mętne. Izrael nie wycofa się z zajętych w 1967 roku zachodniego brzegu Jordanu i Gazy, ale przyszłość tych terenów zostanie określona w później-

szych, osobnych negocjacjach między Egiptem i Izraelem. W ich wyniku mia-bory i ustanowiono „autonomię administracyjną. Później w przeciągu roku, w dalszych negocjacjach, z udziałem również USA, Jordani i ludności palestyńskiej, przygotowywano by wybory i ustanowiono „autonomię administracyjną”, w miejsce wojskowego zarządu Izraela. Następnie przewiduje się pięć lat okresu przejściowego, a później trzy lata przygotowań do ustalenia procedury samostanowienia narodu palestyńskiego... Izrael jednak już teraz nie kryje, że jest przeciwnikiem utworzenia państwa palestyńskiego.

Nic dziwnego, że cały świat arabski nie widzi żadnego rozwiązania problemu palestyńskiego na drodze separatystycznego układu Kair — Tel Awiw. Prezydenta Sadata uważa się za zdradę wyprzedającego interesy arabskie za cenę amerykańskiej broni i pozycji żandarna na Bliskim Wschodzie. Liczne państwa arabskie domagają się sankcji wobec Egiptu i przeciwstawienia się planom amerykańsko-egipsko-izraelskim. Nie wróży to pokoju i współpracy w tym rejonie. Przeciwnie, przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, J. Arafat, na spotkaniu z dziennikarzami oświadczył, że po podpisaniu traktatu: „cały Bliski Wschód ponownie zaplonie”.

A historia poucza, że każde zarzewie konfliktu w tym rejonie odbija się na całej sytuacji międzynarodowej.

WIESŁAW KODYM



PODSYCANIE OGNIA

Uwaga opinii publicznej ponownie skoncentrowała się ostatnio na Bliskim Wschodzie. Wydarzenia ubiegłych tygodni sprawiły, że komentatorzy wyrażają uzasadnione obawy rozniecenia nowego zarzewia wojny w tym rejonie.

Owe wydarzenia przypominają nam niemal co dzień agencje prasowe: obalenie cesarstwa w Iranie i dalsze, które doprowadziły do wystąpienia Iranu z CENTO (współ z Pakistanem), co postawiło pod znakiem zapytania sens istnienia tego paktu tak ważnego dla NATO i USA; konflikt między Jemeńską Republiką Arabską i Ludowo-Demokratyczną Republiką Jemenu, będącą solą w oku dla państw zachowawczych ze względu na realizowaną w praktyce postępową drogę rozwoju; trwający konflikt w Libanie podsycany przez Izrael; wreszcie — duże napięcie w świecie arabskim w związku z separatystycznymi rokowaniami egipsko-izraelskimi.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w cieniu tych wydarzeń znajduje się blisko-wschodnia nafta. Zachód nie kryje obaw o swe interesy energetyczne, w przypadku gdyby posiadacze złóż ropy zechcieli zastosować sankcje. A wcale nie jest to nieprawdopodobne, skoro nawet najbardziej zachowawcze reżimy

tego regionu nie przejawiają ochoty zaspokajania oczekiwań zachodnich sojuszników, gdy widzą (na przykładzie Iranu), jakie to może spowodować nieobliczalne konsekwencje.

Ale Imperializm nie zamierza poddać się dobrowolnie wyrokowi historii. Związka że nie brakuje mu środków militarnych i możliwości politycznego nacisku. Przed miesiącem w wywiadzie telewizyjnym minister obrony USA, H. Brown stwierdził autorytatywnie: „Będziemy za pomocą właściwych działań, włącznie z działaniami militarnymi, odpowiadać na wszelkie zagrożenie naszych żywotnych interesów (...)” i dodał: „Ochrona linii dowozowych ropy naftowej z Bliskiego Wschodu leży, oczywiście, w naszym narodowym interesie”. A minister energetyki USA, J. Schlesinger, w podobnym wywiadzie oświadczył wówczas, że „Stany Zjednoczone rozważają ustanowienie swej militarnej obecności w rejonie Zatoki Perskiej”.

„Militarna obecność” różnie można interpretować. Można doszukiwać się w tym określeniu zamiaru wprowadzenia wojsk czy choćby demonstracji siły, można też uznać, że chodzi o militarne wyposażenie sojuszników pozostających pod całkowitą pewną kontrolą. Jednym z takich sojuszników był do niedawna Iran, jednak cesarz odszedł, a naród i

Tym razem na temat przygotowywania wykwalifikowanych kadr dla potrzeb gospodarki województwa rozmawiamy z towarzyszącym JÓZEFEM GRYGIEŁEM, I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR i przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Częstochowie, członkiem Komitetu Centralnego PZPR, posłem na Sejm PRL.



— Jest sprawa oczywista, że o rozmiarach, profilach w kształceniu kadr wykwalfikowanych pracowników decyduje specyfika gospodarki województwa. Jaki charakter ma młode, bo dopiero czwarty rok samodzielnie, województwo częstochowskie. Jakiegalezie gospodarki kształtują jego oblicze?

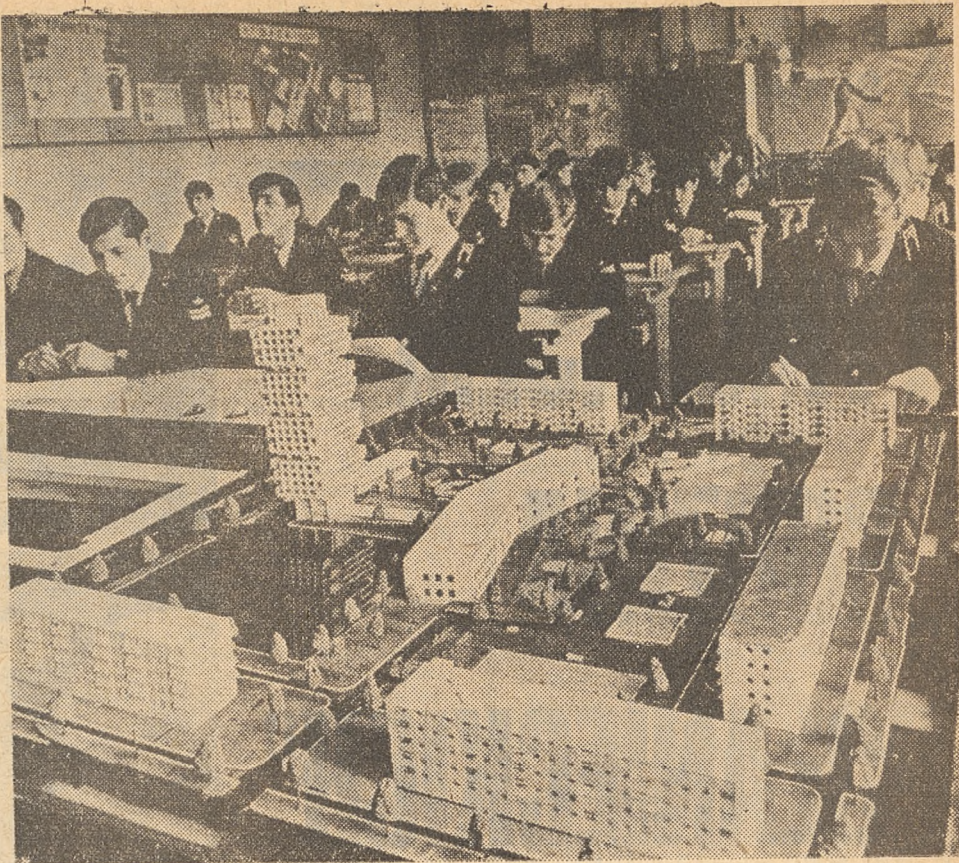
PROBATION DEPARTMENT, NEW YORK

may have the date perhaps 1584

na przez szkoły, władze oświatowe, Komsoł i zakłady pracy, a koordynuje je Sztab Leczniczy Prac Producyjnych.

Istotną rolę w przygotowaniu młodzieży do przyszłej pracy odgrywa też różne, bardzo rozwinięte, zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne. W grudniu 1977 roku KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR podjęły uchwałę „O dalszym doskonaleniu nauczania i wychowania uczniów szkół ogólnokształcących i przygotowania ich do pracy”

Podstawowym założeniem kombinatów jest przygotowanie uczniów do pracy po przez udział w procesie produkcji. Zwykle organizowane są zajęcia praktyczne w jednym dniu w tygodniu w liczbie 6 godzin w klasach IX i 4 godzin w klasach X. Zajęcia w kombinacie odbywają się przede wszystkim w grupach do 15 uczniów, na których kierunkach grupa może liczyć do 20 uczniów. W kombinatach przygotowu-



Fot. Archiwum

Każdy nauczyciel kombinatu jest opiekunem młodzieży z jednej szkoły; spotyka się z rodzicami uczniów, utrzymuje też bliższe kontakty z wychowawcami klas, z których rekrutują się uczniowie w jego grupie. Każda grupa uczniów ma swego starostę, jednego lub dwóch przygodzistów. Uczeń, po odbyciu danego dnia zajęć, otrzymuje tzw. zaliczenie (pieczątki i podpisy nauczyciela), co jest w macierzystej szkole równoznaczne z obecnością. W ten sposób wychowawca klasy kontroluje obecność uczniów na zajęciach w kombinacie.

Oczywiście, kombinaty na wsiach mają inne warunki pracy i inne kierunki szkolenia. Wszędzie jednak obowiązują te same zasady: dobre przygotowanie absolwentów klas X do pracy w swoim rejonie. Na wsiach będą dominować takie kierunki jak: mechanik maszyn rolniczych, ogrodnik, sadownik, rolnik, hodowca zwierząt domowych itp.

W kombinatach bardzo rozwinięta jest samobsługa młodzieży. Uczniowie sprzątają wszystkie pracownie i inne pomieszczenia. Pracę tę traktuje się jako jeden z środków wychowawczych.

MIECZYSLAW CHMIELEWSKI

W Siedlechch podsumow
drugi konkurs pod hasłem
kład pracy pomaga szkole!
rganizowany przez Wojewo
Radę Związków Zawodow
Kuratorium Oświaty i Wych
nia oraz Oddział Zarządu G
nego ZNP.

Spśród 48 zakładów, k

4 GROS NAUCZYCIELSKI

100

zgłosili się do konkursu, najwyższą ocenili komisja osiągnięcia Fabryki Nakryć Stółowych „Stojadła” w Mińsku Mazowieckim (w grupie większych zakładów) oraz w grupie II — Spółdzielni Kółek Rolniczych w Maciejowicach. Drugie miejsca zajęły Zakłady Wytwarzania Urządzeń Telefonicznych w Węgrowie i Spółdzielnia Inwalidów „Chegows” w Sokolowie Podlaskim, zaś trzecie — Fabryka Obuwia „Lukbut” w Łukowie oraz PKS Gąswolin.

Ruch opiekuńczy rozwija się coraz piękniej w Siedleckiem. W ostatnim konkursie na najlepszy mecenat wzięło udział już trzykrotnie więcej zakładów niż w roku 1976-1977 w którym dołączono

nansowe i materialne w różne postaci. Na przykład SKR w Maciejowicach przekazała w ubiegłym roku 257 tysięcy złotych swojej Szkole Gminnej, fabryka „Stojadła” w Mińsku Mazowieckim — 272 tysiące złotych Szkole Podstawowej nr 5 ZWIT w

Innych pięknych przykładów współdziałania dostarczają „Stojadła”. Fabryka nie tylko łoży gotówkę na sprzęt i pomoce; w ubiegłym roku urządziła też Szkołę Gminnej nr 5 w Mińsku Mazowieckim gabinet stomatologiczny

Wn, zakładając, że nim instalacje wodno-kanalizacyjna i elektryczna, w podłączeniach foteli oraz odnawianie na wysoki poziom całej pomieszczenie. Zaprasza starszych uczniów na sesję Konferencji Samorządu Robotniczego, jak i do zwiedzania fabryki, dając im w tym celu poprowadza lekcję wychowawczą. W opowiadaniu i pomaganiu w czytaniu, w tym czasie, gając wie, że nie ma czasu. Dostarcza różnych materiałów do zajęć praktyczno-technicznych, zapewnia autokar na każdą wyprawę, umożliwia rodzicom wyjeżdżanie z wieczorowego uniwersytetu przekształdowego. Z kolei rodzice oddzielnie się pracą społeczną przy porządkowaniu terenów fabrycznych, czy występiami artystycznymi z okazji różnych imprez.

Możliwości włączania się zakładów pracy w proces wychowawczy są duże. Przy czym chodzi nie

Pod moim względem wyróżniał się w Siedleckim takie zakłady, jak PKS w Łukowie, "Pollena" w Łaskarzewie, ZNTK w Mińsku Mazowieckim i tamtejsza Fabryka Urządzeń Dźwigowych, Zakład Mechaniczny „Nowotki” w Siedlechu. Znane są z tego, że dobrze organizują praktyczną naukę zawodu, umożliwiając młodzieży wczesne poznanie procesów technologicznych, struktur organizacyjnych zakładu, jak i jego założeń. Dbają również o dobre wyposażenie pracowników i warsztatów szkolnych.

Przykładem wzorowej wspólpracy może być współdziałanie Zespołu Opieki Zdrowotnej w Łukowie z miejscowym Liceum Medycznym, którego absolwenci - dzięki wcześniejszym wielostronnym kontaktom, tak ściśle zawo-

downym jak i tym ze współwzrostu wędrowców turystycznych, imprez kulturalnych oraz różnych uroczystości i obchodów — bardzo szybko stają się pełnowartościowymi pracownikami szpitali przychodni.

Siedlecki organizatorzy ruchu będą dążyć do tego, by w najbliższym czasie objąć opieką także dzieci, które stacują w przewlekłym i nie ma jeszcze swoich opiekunów 20 proc. spośród podopiecznych oraz 6. ponadpostawowych), wyręczając sobie jednocześnie szeregi innych nowych zadaniach. Między innymi chcą zainicjować — a tam, gdzie już są jakiegoś go początki — rozszerzyć opiekę nad dziećmi i młodzieżą w czasie wolnym od nauki, tak w szkole jak i poza nią.

Chodzi o patronowanie szkolnym klubom i kołom zainteresowań technicznych i naukowych.

k którym zakład może dostarczać materiałów i środków do ćwiczeń, pomóc w ustalaniu ciekawych programów pracy i w ich realizacji — na przykład w podejmowaniu problemów rozwoju zastosowania techniki i nowatorstwa technicznego. Chodzi też o więcej wspólnych wycieczek, rajów, imprez sportowych, a także o szersze wykorzystanie zakładów domów kultury, jak i ośrodków rekreacyjnych.

Natomiast na wsi, jako główne zadanie stawiają sobie siedlecki patroni pomoc w usprawnieniu dojazdów dzieci do szkół. Rzeczywiście, na tym odcinku jest jeszcze dużo do zrobienia i każda pomoc jest tu niezmiernie cenna.

H. BUKOWSKI
GŁOS NAUCZYCIELSKI 5

TYMCZASEM "RODZINA POŁANIECKICH"

Rozpoczynamy na naszych łamach nowy cykl: „Nasz głos o...”. Będzie to bezpośredni głos nauczycieli i wychowawców o zasługujących na szczególną uwagę sprawach, faktach i zjawiskach, związanych z oświatą i wychowaniem. Pierwszą pozycję z tego cyklu poświęcamy serialowi telewizyjnemu. O walorach wychowawczych i antywychowawczych serialu — jego wpływie na kształtowanie poglądów młodzieży, jej stosunku do życia, a także o innych kwestiach związanych z oddziaływaniem telewizji na młodych odbiorców — mówią nauczyciele Zespołu Szkół Łączności w Warszawie: **Andrzej Bienia** — nauczyciel przedmiotów zawodowych, **Ślawa Cwalińska** — pedagog szkolny, nauczycielka przysposobienia do życia w rodzinie, **Barbara Czechowa** — polonistka, **Jerzy Kowalczyk** — wicedyrektor do spraw pedagogicznych, historyk.

Ślawa Cwalińska: — Powiem otwarcie. Jestem wściekła, że zrealizowano „Rodzinę Połanieckich”. Po prostu boję się tego serialu. Boję się, bo wiem — i jako pedagog szkolny, i jako nauczycielka przygotowania do życia w rodzinie — jak ubogi jest świat wartości części naszej młodzieży. Mówi ona zupełnie jasno i otwarcie — podobnie zresztą jak wiele osób dorosłych, ale to już inna kwestia — iż chciałaby osiągnąć przede wszystkim: pieniądze, dobrą posadę, samochód, M-4 lub ileś tam — i to w zasadzie wszystko.

Właśnie boję się, iż „Rodzina Połanieckich” ze swoimi ideałami utwierdzi tych młodych w przekonaniu, że mają rację, że tak trzeba żyć, na małym przydechu, z zamkniętą perspektywą. Na razie oni nie są jeszcze tego zupełnie pewni, ale ta słodkość i owe landszafki połanieckie mogą przyczynić się w niemałym stopniu do postawienia kropki nad „i”. Więc jak tu — w momencie prezentowania w telewizji w pełnej glorii i chwale „Rodziny Połanieckich” — przekonywać młodych, że w beznadziejnej gonitwie za daczą, autem, czy najnowszym magnetofonem — gubimy najpiękniejsze i najbardziej wartościowe rzeczy? Jak mówić o tym, co w życiu ma największy sens i cenę?

Zresztą serial ten może zaszkodzić — pamiętajmy o ogromnej nośności telewizji — nie tylko młodym odbiorcom, ale wszystkim żyjącym na owym małym przydechu...

Barbara Czechowa: — Marzy mi się serial poświęcony sprawom godności ludzkiej, kształtujący wrażliwe sumienie, ukazujący, jaką cenę i wartość mają: miłość, przyjaźń, godność. Jako wychowawczyni i nauczycielka języka polskiego chciałabym oglądać jak najwięcej pozycji poświęconych problematyce moralnej związanej z naszym współczesnym życiem. Tego typu, co na przykład „Barwy ochronne”.

Jeśli zaś chodzi o seriale, niezwykle cennie, emitowanych kilka lat temu, „Dyrektorów”. Problematykę, która specjalnie mnie interesuje, szczególnie trafnie prezentowała „Uszczelka”. Uczniowie — a myślę zarówno o klasach młodzieżowych, jak i o szkole dla dorosłych, którą także prowadzimy w naszym zespole — mówili o niej z wypiekami na twarzy. O tych wszystkich problemach, które tak nam ciąży w co-

dziennym życiu, a które tak przekonująco, właśnie z dużą wrażliwością moralną, ukazała „Uszczelka”.

Ostatni serial współczesny — „Ślad na ziemi” nie zrobił już na mnie, niestety, takiego wrażenia. Wydaje mi się, iż obraz naszej rzeczywistości był tam zbyt przerysowany i negatywny.

Ślawa Cwalińska: — „Ślad na ziemi”, mający bez wątpienia sporo zalet, nie trafił też do młodzieży. Był bowiem zbyt uproszczony: każdy odcinek kończył się happy endem i stereotypem — dobro wygrywa, zło przegrywa. Już od początku wiadomo było, jak każdy odcinek się skończy. Brak też było przekonującej motywacji psychologicznej.

Serial ten był nieźle obsadzony w realiach życiowych, ale zabrakło mu prawdy psychologicznej. A właśnie na to młodzież jest szczególnie wrażliwa i natychmiast wychwytytuje wszelkie fałszy. Choćby ten, że syn dyrektora, licealista, pod wpływem jednej rozmowy z tatusem, gwałtownie się zmienia i bardzo grzecznie zaczyna się uczyć do matury; natomiast to, że tatuś jest w stanie załatwić synkowi małego „fiata”, wydało się uczniom jak najbardziej prawdziwe.

Nie przemówili również do młodzieży nieco stereotypowi bohaterowie. Dlaczego? Wystarczy powiedzieć, że każdy chłopak ze wsi, który przyszedł na wielką budowę, od razu musiał zostać przodownikiem pracy. Nad takimi postaciami młodzież nawet nie dyskutuje, tylko krótko ocenia stwierdzeniem: maływno.

Jerzy Kowalczyk: — Moje zastrzeżenia budzi w tym serialu zbyt swobodne i tolerancyjne ukazanie spraw seksu. Na przykład córka jednego z bohaterów mówi matce, że idzie się uczyć na noc do koleżanki, tymczasem wyjeżdża do chłopaka; rodzice domyślają się prawdy, ale w zasadzie ją aprobuja. Podobnie niefrasoliwe ukazanie tych spraw spotykamy też w innych serialach, na przykład w „Układzie krążenia”. Przypomnę tylko scenę, gdy syn doktora Bognara, przyjmujący właśnie u siebie swoją dziewczynę, nie czuje się w ogóle zażenowany obecnością ojca.

Andrzej Bienia: — Więc mamy wszystko kryć przed młodzieżą? Skutki takiego ukrywania są na ogół smutniejsze od ewentualnych negatywnych oddziaływań pewnych, może zbyt odważnych, scen i sekwencji. Faktem jest jednak, iż ze sferą uczuć ciągle nie umiemy sobie poradzić.



Ślawa Cwalińska: — Moim zdaniem właśnie „Układ krążenia” działał bardzo wiele dobrego dla kształtowania kultury uczuć. Przecież tego zupełnie nikt nie uczy młodzieży, w domu w ogóle się o tym nie rozmawia, w szkole też jest różnie (na przykład moje lekcje przygotowania do życia w rodzinie niektórzy koledzy nazywają żłośliwie lekcjami seksu). Więc, jeśli film podejmuje te sprawy — i robi to w sposób ładny i subtelny — cieszymy się. I wykorzystujemy umiejętnie. A właśnie w „Układzie krążenia”, do którego można mieć bardzo wiele zastrzeżeń, zostało ładnie ukazane dochodzenie do uczucia, dochodzenie dwojga ludzi do siebie. Być może, było to zbyt dorosłe dla młodzieży, ale w sumie wyniosła z tego serialu — w tej właśnie materii — „niemało”.

A swoją drogą jest coś niepokojącego w fakcie, iż bardziej nas dotykają sceny erotyczne niż negatywny, wypaczony obraz świata, niż gwałt i sceny brutalne, których tak pełno w wyświetlanych filmach. Ja przede wszystkim właśnie wtedy się buntuję.

Andrzej Bienia: — Musimy mieć świadomość faktu, że młodzież niemal w stu procentach ogląda seriale. Często posługuje się skrótami myślowymi z nich zaczerpniętymi — i wszyscy wiedzą doskonale, o co chodzi (temat: serial a kultura języka, to odrębny problem).

Lub taki przykład: w naszej szkole organizujemy często bilety do teatru — zauważyłem, że jeśli w jakimś dniu emitowany jest interesujący serial, młodzież niechętnie nabywa bilety, a jeśli nawet kupi — i tak potem nie przyjdzie na spektakl.

Choć tak naprawdę dopiero jeden nasz serial przemówił w pełni do wyobraźni młodych odbiorców, pozwalając im na identyfikację z bohaterami, propagował określone wzorce. Byli to, zapomniani już trochę przez nas — choć żyjący w pamięci tych, którzy podczas pierwszej emisji mieli dziewięć, jedenaście lat — „Cztery panny i pies”. Przy tym, jak ten serial zbliżył najmłodszym problemy wielkiej historii.

Jerzy Kowalczyk: — Podzielał tę opinię. W ogóle chciałbym podkreślić, że jeśli chodzi o zbliżanie do historii, właśnie serial telewizyjny bardzo nam pomaga. Myślę zwłaszcza o świetnym cyklu „Przed burzą”, który przybliżył młodzieży — i nie tylko jej — ów szczególnie trudny, a ciągle jeszcze stereotypowo przedstawiany w podręcznikach, okres, wyjaśnił wiele

niezrozumiałych i zawłanych faktów — między innymi przez bardzo plastyczne ukazanie czołowych postaci historycznych tamtych lat.

Jako nauczyciel historii jestem także bardzo dobrego zdania o telewizyjnej wersji „Ziemi obiecanej” Wajdy, do której często się odwoływałem, oraz o „Lalce” i „Chłopach”, z których także wiele razy czerpałem.

Barbara Czechowa: — Nie wyobrażam sobie współczesnej szkoły bez telewizji — i bez serialu. W zespole naszych szkół wszyscy poloniści wykorzystują seriale. I to nie tylko adaptacje utworów literackich. A owe adaptacje wykorzystujemy nie tylko do pogłębienia problematyki utworu literackiego, ale i dla „ilustracji” specyfiki gatunków i rodzajów różnych dziedzin sztuki, ich odmiennego języka.

Druga grupa seriali, po które chętnie sięgamy, to właśnie pozycje historyczne. Mnie również cykl „Przed burzą” oddał nieocenione usługi — przede wszystkim z tego względu, iż znakomicie ukazano postawy i osobowości postaci znanych uprzednio tylko z podręczników historii. Tak plastyczne ukazanie postaci historycznych, pieczołowite oparcie się na dokumentach — przybliżył bardzo młodym obraz przeszłości.

Ale najchętniej wykorzystuję na lekcjach i w całej swojej nauczycielskiej pracy — o czym wspominałam już na początku — pozycje współczesne kształtujące wrażliwość moralną. Niestety, ostatnio nie było ich w telewizji zbyt wiele.

Andrzej Bienia: — Mówiliśmy do tej pory o serialach typowych. Ale, moim zdaniem, swego rodzaju serialami są też takie bloki programowe, jak „Studio 2” czy „Tylko w niedzielę”, które „przykuwają” wiele osób do telewizora na cały dzień. Dlaczego tak się dzieje? Sądzę, iż między innymi dlatego, że pewne tematy czy programy kontynuowane są przez cały cykl i często wchodzą na antenę w innym czasie, niż to uprzednio zapowiedziano. Skoro więc dany temat chciałbym obejrzeć w całości, musiałbym siedzieć przed telewizorem non stop... Telewizja stosuje tu bowiem znaną handlową zasadę sprzedaży związanej.

Ślawa Cwalińska: — Robi przy tym wszystko — myślę, oczywiście, o „Studio 2” — na zasadzie „Expressu” i przedziwnej mieszanki: tutaj tył słońca, tam zdjęcie de Gaulle’a, pośrodku informacja o tym, że dzieci indyjskie umierają, a za chwilę tańczą panienka...

W takim kształcie i kontekście sprawy najważniejsze i najbardziej frapujące tracą na znaczeniu. Co z tego wszystkiego wynosi młodzież? Najczęściej — ogólny chaos i straszliwy zamęt w głowie... Oczywiście, staramy się potem w szkole coś z tego chaosu wydobywać i jakoś go porządkować, ale nie jest to sprawa prosta.

Mnie szczególnie niepokoi fakt, że młodzież — podobnie zresztą jak my wszyscy — idzie po linii najmniejszego oporu. Otóż niedawno w kilku klasach przeprowadziłam ankietę, pytając uczniów, co wybrali, mając do dyspozycji wolny czas: kino, teatr, książkę czy telewizję? Oczywiście, wszyscy generalnie wybrali telewizję. Bo to najbardziej dostępne, najłatwiejsze i po prostu wygodne. Nie trzeba kupować żadnych biletów ani wychodzić z domu...

Musimy mieć pełną świadomość tego faktu i wyciągać z niego wnioski. Podsuwać młodzieży kontrproponycje, uczyć ją świadomego wyboru. Żeby młody odbiorca „władł” telewizją, a nie odwrotnie.

Jeśli chodzi o mnie, muszę się przyznać, iż w ogóle jestem przeciwniczką „wrabiania” ludzi w seriale — jest to swoisty gwałt dokonywany na widzach. Sama się przyłapuję na tym, jak wpadam w owe sieci i... siadam przed telewizorem. Jestem wściekła na siebie, a jednocześnie jest przecież we mnie jakieś zainteresowanie dla tego, co dzieje się na ekranie. Taka dziwna ambiwalencja.

Więc nie marzę o żadnym, nawet najcudowniejszym, serialu, lecz tylko o określonych filmach, które by pojawiały się wtedy, gdy mam na nie ochotę.

Andrzej Bienia: — A ja chętnie oglądam seriale. Z przyjemnością na przykład obejrzałam serial związany tematycznie ze szkołą i nauczycielem. Jakże możliwości otwiera przed twórcami ta problematyka! Jeśli, oczywiście, mieliby odwagę zrobić film o nauczycielach — wiadomo przecież, że jesteśmy szczególnie wrażliwi na punkcie swego autorytetu... Myślę jednak, że taki serial chętnie obejrzeliby i uczniowie, i rodzice, i ich znajomi, słowem — wszyscy.

Ślawa Cwalińska: — Tymczasem zaś oglądają, królując na małym ekranie „Rodzinę Połanieckich”...

Wysłuchała i do druku przygotowała:
HENRYKA WITALEWSKA

MÓJ PIERWSZY TYDZIEŃ W SZKOLE - SPOTKANIE Z LAUREATKAMI

DEBIUTANTKI PO SZEŚCIU MIESIĄCACH

Kilkanaście dni temu odbyło się w naszej redakcji bardzo sympatyczne spotkanie — gościliśmy laureatki konkursu pt. „Mój pierwszy tydzień w szkole”: JOLANTA ZEZULĄ i ZOFIĄ PODRAZĄ (wyniki konkursu zamieściliśmy w „Głosie” nr 4 (1979)). I choć nie przybyła na to spotkanie zdobywczyni pierwszej nagrody, ALICJA CIOSEK — czego naturalnie bardzo żałujemy — było ono niezmiernie ciekawe dla wszystkich uczestników.

Z dużym zainteresowaniem słuchaliśmy naszych gości, nie chcąc nic uronić z ich zapachu i entuzjazmu. Z owej młodzieńczej radości wynikającej z prostego faktu, iż robi się to, co się lubi, i że praca ta jest źródłem wewnętrznego zadowolenia.

Oto, co nam powiedziały o sobie i swoich poczynaniach w kilka tygodni i miesięcy po wysłaniu prac na konkurs, debiutujące w tym roku szkolnym w zawodzie nauczycielskim dwie nasze laureatki.

★

JOLANTA ZEZULA, laureatka drugiej nagrody, autorka pracy pt. „Myślę, że się sprawdziłam”, publikowanej w 44 numerze „Głosu” z ubiegłego roku. Nauczycielka matematyki w Szkole Podstawowej nr 20 w Dąbrowie Górniczej.

— Nagroda w konkursie „Głosu” sprawiła mi dużą satysfakcję. Leżałam właśnie w szpitalu, gdy mama — też nauczycielka, dyrektorka szkoły specjalnej — zawiadomiła mnie telefonicznie, iż zostałam laureatką.

Więc radość. Pierwszy rok pracy w szkole, pierwszy rok małżeństwa i pierwsza, tak licząca się, nagroda!

Najważniejsze jest jednak to, że teraz, po sześciu miesiącach wiem już na pewno, że wybrałam właściwie. To jest właśnie to, co chciałam robić w życiu. Pracuję w pięknej, znakomicie wyposażonej, wybudowanej z myślą o dziesięciolatce, szkole. Mam do dyspozycji nowoczesną pracownię matematyczną. Ale nie to najbardziej mnie cieszy. Źródłem mojej ogromnej radości jest zaakceptowanie mnie przez uczniów. Zostałam wychowawczynią klasy szóstej. Od pierwszego dnia zaprzyjaźniliśmy się. Jakaż byłam szczęśliwa, gdy podczas pobytu w szpitalu — a były to zimowe ferie — moja klasa złożyła mi wizytę! Lub jakże się cieszyłam w Święto Kobiet, gdy jeden z uczniów, chorujący właśnie na gripę, przysłał mi kwiaty przez swego brata...

Nie, nie mam absolutnie żadnych wątpliwości, że odnalazłam swoje miejsce w życiu. Nie bez znaczenia jest też fakt, iż bardzo serdecznie odnosi się do mnie mój dyrektor. Gdy sugerowano, bym objęła funkcję — jak to się u nas nazywa — głównego pomocnika szczerpowej, dyrektor powiedział: to młoda nauczycielka, dajmy jej na początek trochę czasu, by przede wszystkim nauczyła się uczyć...

Więc korzystam z szansy. Mam już za sobą także pierwszą wizytację. Obecny na mojej lekcji wizytator-metodyk rozmawiał potem ze mną serdecznie i po przyjacielsku, jak z młodszą koleżanką. To bardzo podnosi na duchu.

Mam jednak świadomość, że teraz muszę się bardzo dużo uczyć, by między innymi lepiej poznać metodykę, gdyż uczenia — konkretnie: Wydział Matematyczno-Przyrodniczy częstochowskiej WSP — przygotowała mnie w zasadzie tylko mery-

torycznie. A wiedza to stanowczo za mało, by być dobrym nauczycielem.

Ogłaszając ten konkurs, redakcja trafiła w „dziesiątkę”. Przecież w tych pierwszych dniach tak bardzo chciałoby się podzielić z kimś bliskim swymi wrażeniami, odczuciami i refleksjami! Gdy we wrześniu bieżącego roku ogłosicie ponownie konkurs — „Mój pierwszy tydzień w szkole”, będę namawiała młodsze koleżanki, by wzięły w nim udział.

ZOFIA PODRAZA, laureatka trzeciej nagrody, autorka pracy pt. „Wy, wueficiści, macie szczęście”, drukowanej w 48 numerze „Głosu” z ubiegłego roku. Nauczycielka wf, w Zbiorezej Szkole Gminnej w Brzostku oraz w Szkole Podstawowej w Nawisiu Brzostowskim.

— Choć pociąga mnie nadal wiele rzeczy — i praca trenera, i dziennikarstwo — sądę, iż właściwie wybrałam. Bez wątpienia jestem zadowolona i ciągle pełna entuzjazmu. Pracuję w miejscowości rodzinnej i pragnę swoim uczniom dać to, czego sama nie miałam — jako że wychowania fizycznego, tego z prawdziwego zdarzenia, w mojej szkole w zasadzie nie było. Zaczęłam od kompletowania kostiumów, dresów, tenisówek, bo nie wyglądała ta sprawa najweselej.

Muszę przyznać, iż denerwują mnie trochę niektóre zarządzenia, a ponieważ mam zwyczaj wypowiadania jasno swej opinii, przeto dyrekcja — a mam aż czterech dyrektorów — patrzy na mnie trochę jak na „rozrabiacza”. Ale w sumie atmosfera jest sympatyczna, nikt nie ogranicza mojej inicjatywy, może tylko dyrektor, ten najważniejszy, jest trochę rozczarowany, gdy wracam z uczniami z kolejnej imprezy sportowej bez głównej nagrody... Ale to są dopiero pierwsze miesiące, a nasz, niedawno powstały, zespół sportowy „Zryw” osiąga już wcale niezłe rezultaty.

Więcej problemów mam z geometrią — bo uczę także matematyki — ponieważ nie mamy zbyt wiele pomocy naukowych, lekcje geometrii są głównie „opowiadające”.

Jestem też wychowawczynią klasy piątej — jak mnie uprzedzano — najtrudniejszej pod względem zachowania. Jak sobie radzę? Więcej kłopotów niż z uczniami mam, jak na razie, z rodzicami. Żywię jednak nadzieję, iż z czasem uda się nam porozumieć.

W ogóle jestem naładowana energią i optymizmem. Mimo iż prowadzenie lekcji wf i innych zajęć sportowych pochłania mi bardzo wiele czasu, mam go jeszcze niemało na studia podyplomowe. Studiuję dziennikarstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Więć również i z tego względu przypomnę się od czasu do czasu „Głosowi Nauczycielskiemu”...

★

Sympatycznym zwycięzczyńom konkursu serdecznie gratulujemy i wyrażamy jednocześnie nadzieję, iż również w nowym roku szkolnym konkurs nasz wzbudzi podobne zainteresowanie wśród młodych nauczycieli — i przyniesie równie ciekawy plon. (Wit)



1979 International
Year of the Child

PAMIĘCI MAŁYCH BOHATERÓW

Idea budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka zyskała powszechną aprobatę szerokich kręgów społeczeństwa. Wszystkie organizacje i instytucje, również zagraniczne, deklarują na ten cel wpłaty i inne świadczenia. Wśród ofiarodawców jest także młodzież szkolna. Typowym przykładem może być województwo elbląskie. Od początku akcji zbiórkowej, to jest od lipca 1977 roku do grudnia 1978 roku, placówki oświatowe tego regionu przekazały na konto CZD około pół miliona złotych. Pamiętać trzeba, że ta poważna kwota powstała z drobnych sum, gromadzonych przez szkoły, głównie jako zyski z prac społecznie użytecznych, wykonanych przez młodzież, za które była często honorowana. Największe sumy, od 20 do 40 tys. złotych, przekazywały szkoły zawodowe, jak na przykład Technikum Przemysłu Włókienniczo-Trzcińskiego w Kwidzynie, Zespół Szkół Zawodowych w Malborku czy Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 2 również w Malborku.

Wśród ofiarodawców znalazły się również placówki całkiem „biedne”, w tym także szkoły podstawowe na wsi czy przedszkola, które mogły przekazać na CZD kwoty zaledwie stułotowe. Liczy się jednak nie tyle wysokość świadczeń, co fakt powszechnej akceptacji tej pięknej idei. W województwie elbląskim wśród ofiarodawców są aż 134 placówki oświatowo-wychowawcze, a lista jest wciąż nie zamknięta.

Na rezultaty społecznej ofiarności nie trzeba było długo czekać. Już w pięć lat po rozpoczęciu budowy, w październiku 1977 roku Poliklinika Szpitalna przyjęła pierwszych pacjentów. Pomnik-szpital ma charakter instytucji centralnej o zasięgu ogólnokrajowym. Łączy w sobie zarówno cechy ośrodka naukowego w problemach szczególnie ważnych dla pediatrii, jak również funkcje wąsko specjalistycznego szpitala, ściśle powiązanego z wieloprofilową przychodnią specjalistyczną. Jako ogniwo w sieci zakładów społecznej służby zdrowia, udzielać będzie świadczeń diagnostyczno-leczniczych i konsultacyjnych wszystkim pediatrycznym jednostkom służby zdrowia w Polsce i innych krajach.

Szpital uruchomiony będzie w czterech etapach. Pierwszy mamy już za sobą, w tym roku, w czerwcu, oddana zostanie do użytku część kliniczna; uroczystość ta zgromadzi gości zagranicznych z wielu krajów. W trzecim etapie zostaną uruchomione: Ośrodek Rehabilitacji, pawilon obserwacyjno-izolacyjny i zwierzętarnia. W końcowym, czwartym etapie prac, przewiduje się budowę hotelu dla szkolących się w centrum lekarzy, szkoły i hotelu dla pielęgniarek i personelu medycznego oraz żłobka i przedszkola dla dzieci pracowników CZD. W sumie w skład CZD wejdzie 13-kondygnacyjny budynek główny, stanowiący część szpitalną oraz 7 równoległych, połączonych ze sobą trzykondygnacyjnych pawilonów, w których znajdować się będą kompleksowe urządzenia diagnostyczno-leczne wraz z zespołem nowoczesnych sal operacyjnych, ośrodek dydaktyczny, dział techniczny i gospodarczy.

A wszystko to z myślą o zdrowiu i szczęściu naszych dzieci. Pamiętając o tym, nie szczędzimy symbolicznej złotówki na budowę tej szczególnie użytecznej inwestycji. (m)

LIST
TYGODNIA

KTO MA RACJĘ?

Piszę w imieniu swoim, jak również i nauczycieli, z którymi pracuję. W listopadzie ubiegłego roku skierowaliśmy do redakcji list, w którym prosiliśmy o odpowiedź na pytanie: „czy możemy stołować się w stołówce przedszkolnej wraz z naszymi dziećmi i ewentualnie na jakich warunkach”.

Z satysfakcją odnotowaliśmy odpowiedź na nasze pytanie w 51 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z 17 grudnia 1978 roku w rubryce — „List tygodnia”. Byliśmy przekonani, że sprawa wreszcie jest jasna, że w sytuacji, w jakiej jesteśmy, ułatwi się nam życie i pracę i zaoszczędzi czas, który wykorzystamy na inne pożyteczniejsze cele dla dobra naszych rodzin, szkoły i środowiska. Tym bardziej że w momencie tak ważnym dla wdrażania reformy systemu edukacji należałoby widzieć nie tylko przyszłość oświaty, ale i człowieka-nauczyciela, który tę reformę realizuje.

Ale płonne były nasze nadzieje. Gminny dyrektor szkół skonsultował się z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Tarnowie, które odpowiedziało negatywnie, zaś dy-

rektor wyjaśniał nam, że redakcja „Głosu Nauczycielskiego” nie ma racji.

Po kilku miesiącach pracy prawie bez gotowanego obiadu, a tylko o konserwach rybnych, bo te można dostać w miejscowym sklepie, jeden z nauczycieli, rozpoczynający pracę w zawodzie, kawaler, nie związany niczym z miejscowością, opuścił pracę. Zostaliśmy bez specjalisty od języka polskiego (a był jedynym polonistą i to z wyższym wykształceniem). Obowiązków nam przybyło, jesteśmy przemęczeni.

Na wysłane ponownie do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Tarnowie pytania otrzymaliśmy odpowiedź już nie zdecydowanie negatywną jak poprzednio, ale nie rozwiązującą naszego problemu. Cytuję: „Zezwolenie na korzystanie z żywienia w przedszkolu może dotyczyć w sporadycznych przypadkach pojedynczych osób, ale nie całych rodzin nauczycielskich”. Przypominamy: w budynku Szkoły i Przedszkola mieszkała dwie rodziny, a więc czterech nauczycieli wraz z dziećmi (kl. II, III, IV oraz dziewięciomiesięcznym i niespełna dwuletnim, ponadto jedno z dzieci uczęszcza już do przedszkola).

Wkrótce minie dwa lata od czasu, jak zabiegamy o stołowanie się w przedszkolu. Dlaczego nie chce się nam pomóc, choć możliwości przecież są, a poza tym, kto wreszcie ma rację?

(Nazwisko i adres
znane redakcji)

OD REDAKCJI: List ten kierujemy pod adresem Ministerstwa Oświaty i Wychowania, prosząc o autorytatywną wypowiedź w tej sprawie. Naszemu stanowisku daliśmy już wyraz w 51 numerze „Głosu”. Nie będziemy więc powtarzać argumentów przemawiających za umożliwieniem nauczycielom korzystania z obiadów. Sądźmy, że słuszność jest po naszej stronie. Pytamy, co się lepiej opłaca, czy udostępnienie tym kilku osobom posiłków w przedszkolu, dzięki czemu mogłyby one więcej czasu i energii poświęcić na doskonalenie pracy pedagogicznej, czy uparte trzymanie się przepisów, konsekwencją czego jest strata wysoko kwalifikowanego nauczyciela — polonisty z wyższym wykształceniem i w dodatku mężczyzny, a więc rodzynka w tym tak sfeminizowanym zawodzie. Czas Siłaczek i Judymów minął, trudno więc dziwić się nauczycielowi, że nie godzi się na dłuższą metę poprzestawać na suchym prowiancie. Komu zależy na przedłużaniu epoki Siłaczek, skoro i czasy, i warunki nie po temu? Pomoc nauczycielom pracującym w trudnych warunkach wiejskich nie może ograniczać się do słownych deklaracji. Za słowami muszą iść czyny. (DB)

ROLA NAUCZANIA POCZĄTKOWEGO W KSZTAŁTOWANIU OSOBOWOŚCI DZIECKA

Problematyka nauczania dzieci klas początkowych niemal od wieków absorbowwała rozliczne kręgi ludzi, a wśród nich wielu znakomitych uczonych, których nazwiska na trwałe weszły do dziejów teorii i praktyki wychowania. Pobieźny choćby przegląd przeszłości nauczania początkowego, różnie określanego w różnych epokach potwierdza ten sąd. Wspomnieć tu należy dla przykładu J. A. Komeńskiego, J. H. Pestalozziego, J. Deweya, E. Claparede'a, O. Decroly, K. Linke, C. Freineta, J. Wł. Dawida, H. Rowida i S. Hessena. Zaprojektowali oni nie tylko ciekawe i wartościowe koncepcje pracy z uczniami w młodszych wiekach szkolnym, ale nade wszystko „odkryli” dziecko, jego właściwości i potrzeby oraz zaakcentowali konieczność liczenia się z nimi.

Bogate tradycje w zakresie nauczania początkowego w mniejszym czy większym stopniu odbiły się na współczesnych nam rozwiązaniach treściowo-organizacyjnych pierwszego szczebla szkoły. Trzeba wszak dodać, iż po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza w Związku Radzieckim, także w Stanach Zjednoczonych, zarysowało się krytyczne stanowisko wobec minionego doświadczenia, jako wynik pogłębionej wiedzy o dziecku i procesie wychowania i nauczania oraz analizy warunków społeczno-kulturalnych, w których żyje dorastające pokolenie. Polscy uczeni mają również w tej dziedzinie osiągnięcia, podsumowane w pewnej mierze w raporcie o stanie oświaty w PRL.

Ta sytuacja sprawiła, że w przygotowaniu koncepcji nauczania początkowego w reformowanym systemie edukacji narodowej można było wykorzystać zarówno dorobek poprzednich stuleci, jak i najnowszych czasów. Czy i na ile udało się to przedsięwzięcie, okaże przyszłość. Dziś natomiast wolno orzec, iż przyjęto założenia odpowiadające stanowi nauk psychologiczno-pedagogicznych oraz zadaniom wychowania socjalistycznego, wyznaczonym przez układ stosunków społeczno-ekonomicznych i naczelne zasady filozofii marksistowskiej.

Pprzed podjęciem rozważań o roli nauczania początkowego w kształtowaniu osobowości dzieci należy jednak zaprezentować jego główne cechy charakterystyczne, ponieważ rzutują one na możliwości i kierunek rozwoju uczniów klas niższych.

Opracowana przez liczny zespół rzeczoznawców koncepcja nauczania początkowego, wyrażona w programie nauczania i obowiązująca od 1978 r., obejmuje trzy klasy i stanowi fundament, na którym opierają się następne ogniw systemu szkolnego. Określenie „fundament” wskazuje nie tylko miejsce w drabinie szkolnej, lecz także rangę tego nauczania. Inaczej mówiąc, wiąże się z nim poważne znaczenie dla efektywności dalszego kształcenia i osobistych losów jednostki. To stanowisko wynika z przesłanek psychopedagogicznych orzekających, że między 7 a 10 rokiem życia dziecka krystalizują się zrebry jego osobowości. Uznanie powyższego poglądu za niezwykle doniosły zadecydowało o potrzebie wzmocnienia fundamentalnej roli nauczania początkowego przez zwiększenie liczby godzin zajęć w tygodniu oraz objęcie wszystkich dzieci sześciolletnich działalnością przedszkolną. W ten sposób wzrastają szanse powodzenia uczniów i w klasach niższych, i w klasach wyższych.

Ale istota nauczania początkowego nie tkwi w granicach czasu, lecz w doborze i układzie treści, a także w metodach i organizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego. W pierwszej z odnotowanych spraw kierowano się z jednej strony możliwościami intelektualnymi dziecka, w zakresie których dostrzega się tendencję przyspieszenia, z drugiej zaś — potrzebami współczesnego życia, do którego szkoła przygotowuje na każdym swym szczeblu. W rezultacie powstał plan nauczania ogarniający najważniejsze dziedziny wiedzy, sztuki, techniki i pracy z uwzględnieniem również zdrowia i sprawności fizycznej dzieci.

W przedmiotowym układzie treści, przyporządkowanych wspomnianym formom ludzkiej działalności występuje wyraźna integracja merytoryczna i strukturalna, co wzmaga u dzieci stopień poznania i rozumienia przewidzianych treści, składających się na scalony obraz świata. Warto zaznaczyć, iż temu celowi służy zwłaszcza nowatorskie ujęcie treści „języka polskiego” i „matematyki”, w których to przedmiotach akcent pada na opanowanie narzędzi poznawania rzeczywistości.

W kolejnej kwestii — metod i organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej — program eksponuje problem aktywizacji uczniów w zakresie umysłowym, społeczno-moralnym, artystycznym i manualnym. W związku z tym wskazuje się na walory strategii wielostronnego nauczania ucznia się przez podawanie, odkrywanie, przeżywanie i działanie. Te strategie mają też niebagatelne znaczenie dla procesu wychowania i autowychowania. Docenia się także formy organizacyjne, ułatwiające pracę pod kątem zróżnicowanych możliwości dzieci, aby wszystkie znalazły warunki zapewniające powodzenie i sukces. Chodzi więc o uczniów wykazujących różnego rodzaju braki i opóźnienia oraz o uczniów wyraźniej uzdolnionych czy zainteresowanych pewnymi dziedzinami życia. Dla tych właśnie dzieci zaplanowano dodatkowe godziny zajęć w tygodniu, dzięki czemu można nad nimi rozciągać opiekę bardziej zindywidualizowaną.

Wreszcie trzeba podkreślić, iż realizacja programu nauczania początkowego spoczywa w rękach jednego nauczyciela, którym powinna być osoba o specjalistycznych kwalifikacjach merytorycznych i zamiłowaniu do pracy z najmłodszymi uczniami.

Z przedstawionych dotychczas uwag wynika jednoznacznie, iż na omawianym szczeblu szkoły zmierzają się zdecydowanie w kierunku kształtowania wszechstronnie rozwiniętej osobowości, podstawowego zadania procesu nauczania i wychowania. To ogólne stwierdzenie wymaga jednak dokładniejszego sprecyzowania, aby stało się w pełni przekonywające i nabrało cech realności.

Wiadomo powszechnie, iż owo zadanie odnosi się do działalności całej naszej szkoły, a nawet innych placówek oświatowych. W stosunku do nauczania początkowego zyskuje ono wyjątkową rangę, gdyż tu zapoczątkowuje się okres wieloletniej nauki, przypadający na wiek bezspornej podatności na wpływ zorganizowanej pracy dydaktyczno-wychowawczej. Można chyba powiedzieć bez większego ryzyka, że od jakości nauczania początkowego zależy w znacznej mierze poziom rozwoju osobowości dziecka w perspektywie bliższej, obejmującej trzy pierwsze klasy i w perspektywie dalszej, wykraczające poza nie. Temu zjawisku sprzyja fakt, że

uczniowie klas niższych wykazują na ogół duże i szczere przywiązanie do szkoły i z reguły mają pozytywny stosunek do nauki. Związki emocjonalne z nauczycielem, które nietrudno wytworzyć w toku trzech lat kontaktowania się w różnorodnych sytuacjach, pogłębiają postawę zaangażowania i ufności wobec poczyni szkoły. Tak więc w nauczaniu początkowym obiektywne warunki umożliwiają zapewnienie atmosfery wychowawczej, czynnika z pewnością niełatwo wymiernego, ale istotnego dla rozwoju dzieci.

W zapowiedzianej wcześniej kwestii bliższego określenia, na czym polega konkretnie rola nauczania początkowego w formowaniu osobowości uczniów, zarysowują się dwa ujęcia zagadnienia, wzajemnie się dopełniające. Pierwsze z nich dotyczy rozwijania poszczególnych aspektów psychiki, a zatem — najogólniej mówiąc — władz poznawczych, uczuć, woli, zainteresowań i uzdolnień. Z kolei drugie ujęcie eksponuje funkcje nauczania początkowego, które to funkcje prawidłowo wypełnione także rzutują na to, kim dziecko się staje.

Rozpatrywanie problemu pod kątem kształtowania psychofizycznych aspektów osobowości dzieci wiąże się z oznaczeniem ich jakości i stopnia rozwoju oraz zharmonizowania w całość. Chodzi zatem o maksymalizowanie procesów i zjawisk składających się na osobowość oraz o intensyfikowanie ich dodatknych, pożądanych dla jednostki i społeczeństwa — cech, właściwości.

Z tego punktu widzenia nauczanie początkowe zapewnia skuteczne oddziaływanie na dzieci. Jego treści są bowiem na tyle rozległe, bogate i równocześnie dostosowane do możliwości uczniów, iż mogą każdego z nich zainteresować, co więcej, wywołać przeżycia i dopingować do poznania ich. W tym względzie zasada integracji zastosowana w układzie materiału programowego pogłębia tę szansę, gdyż rozszerza płaszczyznę kontaktów dzieci z różnorodnymi treściami, dzięki czemu zawsze znajdują się sprawy, wywołujące gotowość uczenia się. W rezultacie następuje rozwój osobowości, który — oczywiście — może przebiegać z obiektywnych przyczyn (indywidualne właściwości psychiczne, uwarunkowania środowiskowe) w różny sposób i w różnym tempie.

Niemalą wpływ wzmacniający efekty kształtowania osobowości według naczelných zadań wychowawczych wywierają metody i formy organizacji procesu nauczania początkowego. To one stwarzają sytuację angażującą wszystkie dzieci w podejmowane przez nauczyciela, a stopniowo i przez zespół klasowy, czynności aktywizujące uczniów, co wazy na rozwoju. I w tym przypadku — podobnie jak w odniesieniu do treści — różnorodność działań, znamieną dla omawianej koncepcji nauczania początkowego, sprawi, że każde dziecko wybierze — samodzielnie lub z pomocą wychowawcy — drogę najbardziej mu odpowiadającą, po której zajdzie maksymalnie daleko w swoim rozwoju.

Drugie, sygnalizowane już ujęcie problematyki, nad którą się zastanawiamy, sprowadza się do określenia funkcji nauczania początkowego wobec dzieci, przygotowujących się do rozpoczęcia od klasy IV nauki na szczeblu systematycznym. To zagadnienie, aczkolwiek wiąże się z poprzednim, zawiera jednak pewne elementy nowe i dlatego zasługuje na uwagę. Na czoło wysuwa się sprawa zapewnienia wszystkim dzieciom opieki. Mamy na myśli ten rodzaj opieki, która wyraża się między innymi w trosce o zdrowie.

Wiadomo, że w latach od 7 do 10 roku życia organizm dziecka jeszcze się intensywnie rozwija i jest też podatny na niektóre choroby. Stąd wypływa konieczność zadbania o higieniczne warunki nauki, podawanie ciepłej szklanki mleka i organizowanie okresowych badań lekarskich. Część dzieci z pewnością wymaga też specjalnego dożywiania, zwłaszcza w sytuacji gdy przebywają one w szkole dłużej, np. w świetlicy. Trzeba dodać, iż w zakresie funkcji opiekuńczej wchodzi również, jako istotny jej komponent, życzliwość oraz serdeczność względem dzieci. I nie tylko z tego powodu, iż wśród uczniów klas I—III są nierzadko jednostki nieśmiałe, znerwicowane, mało samodzielne. Sprawa ma głębszy sens. W młodszych wiekach szkolnym formują się podwaliny stosunku do ludzi i powinności względem nich. Silnie zarysowuje się potrzeba bezpieczeństwa. Należy więc w toku nauczania początkowego tworzyć sieć kontaktów między nauczycielem a dziećmi i wewnątrz grupy uczniowskiej, w których by dominowały wartości humanistyczne. Dla realizacji

tego celu musi się zdobyć rodziców i opinię najbliższego otoczenia społecznego, żeby zapanował wokół dzieci klimat sprzyjający rozwojowi ich osobowości.

Aspiracje pedagogiczne, aby nauczanie początkowe w znaczącym stopniu kształtowało psychikę dzieci, wyznaczają jego stymulującą funkcję. Ma ona być nastawiona na uruchamianie mechanizmów warunkujących otwartość umysłu, wewnętrzną motywację uczenia się, gotowość współdziałania z innymi, wrażliwość moralną i estetyczną, co w konsekwencji zapowiada twórczą osobowość, adekwatną do potrzeb naszych czasów. Stymulatory tego skomplikowanego procesu tkwią w specyfice nauczania początkowego, w jego zintegrowanych, ale też i bogatych treściach oraz w wielostronnym kształceniu, a dysponuje nimi jeden nauczyciel. Ten ostatni fakt gwarantuje wnikliwą znajomość dzieci, dzięki czemu nauczyciel może indywidualizować bodźce oddziaływające na poszczególnych uczniów, tak aby uzyskiwali oni optymalne wyniki.

W tej sytuacji istnieją więc realne szanse na dostosowanie treści, metod i form pracy wychowawczo-dydaktycznej do aktualnych i perspektywicznych możliwości i potrzeb dzieci. Dostrzeganie perspektyw rozwojowych dzieci zapobiega powstawaniu stresów, gdyż łagodzi presję wymagań bieżących, którym uczniowie nie zawsze są w stanie sprostać z różnych, często od nich niezależnych przyczyn. Liczenie się ze wspomnianym zjawiskiem rodzi u dzieci wiarę we własne siły, warunek sine qua non rozwoju osobowości.

Poruszone wyżej kwestie graniczą z funkcją kompensacyjną nauczania początkowego. Nie ulega wątpliwości, iż w każdym zespole uczniowskim znajdują się dzieci o nawet wyraźnie zróżnicowanym poziomie rozwoju ogólnego oraz z pewnymi brakami. Oznacza to nierówny start i nierówną pozycję dziecka, co utrudnia realizację programu nauczania początkowego i ujemnie odbija się na stosunku do nauki i innych poczyni szkoły. W związku z tym zjawia się konieczność likwidowania zróżnicowań w sensie podwyższania poziomu uczniów słabszych, ale bez hamowania poziomu uczniów bardziej dojrzałych czy uzdolnionych oraz wyrównywania zauważonych braków na drodze wzmaganie tych właściwości, dzięki którym dzieci osiągają sukcesy w jakichś zakresach pracy dydaktyczno-wychowawczej. Kompensacja rozumiana w tych dwóch znaczeniach odsuwa groźbę fetyszyzowania przeciętności jako kryterium oceny dzieci, a nade wszystko pozwala im rozwijać się wszechstronnie z zachowaniem swych cech i osobowości.

Proces wyrównywania braków zmusza niekiedy szkołę do podejmowania funkcji reedukacyjnej, gdy owe mankamenty występują w znacznym stopniu. W tym celu w wielu przypadkach należy organizować specjalne zajęcia poza godzinami lekcyjnymi, prowadzone przez osobę posiadającą odpowiednie kwalifikacje. I dlatego w planie nauczania początkowego przewidziano 2 do 3 godzin w tygodniu na reedukację. W tym miejscu warto przypomnieć, że niepowodzenia szkolne, wywołane różnymi brakami, ograniczają pełny rozwój osobowości, co stwierdzono w licznych badaniach naukowych. A niepowodzenia w nauczaniu początkowym kładą się jak cień na dalszej karierze i wypaczają psychikę dziecka.

Łatwo zauważyć na podstawie dotychczasowych rozważań, iż nauczanie początkowe kondensuje w sobie rozliczne walory osobotwórcze. Skala ich skuteczności rzeczywistej zależy przede wszystkim — o czym już pisaliśmy — od nauczyciela. Niemniej nie jest on wszechmocny nawet, jeśli ma wysokie kwalifikacje, zamiłowanie do zawodu i umiejętność nawiązywania kontaktów pedagogicznych z rodzicami. W sukurs muszą przyjść nowoczesne pomoce naukowe i urządzenie szkoły. Krag rzeczy bowiem stanowi podniebny kształt i wychowujące; wchodzi one w skład środowiska, w którym dzieci przebywają kilka godzin. Pomagają nauczycielowi w prezentowaniu w obrazowy sposób otaczającego świata i jego problemów, wzbogacając wiedzę o nim i określając styl postępowania w powszednim dniu.

TU JEST PRĄD...

Jestem nauczycielką fizyki w szkole podstawowej. Po raz pierwszy spotykam się z uczniami w klasie szóstej, dla których fizyka — jako przedmiot nauczania — jest czymś nowym. Dwunastoletni uczniowie mają już dość bogate doświadczenia praktyczne, z obserwacji znają wiele zjawisk przyrodniczych, które są dla nich bardzo ciekawe, nie zawsze jednak potrafią je wyjaśnić. Mając na uwadze zaspokojenie naturalnej ciekawości ucznia oraz sprośowanie wymogom współczesnej dydaktyki fizyki, według której proces nauczania i uczenia się fizyki powinien być maksymalnie upodobniony do procesu badania, staram się już od pierwszej lekcji fizyki zaciekawić uczniów zjawiskami fizycznymi wyzwalając przez to motywację do uczenia się.

★

Do pierwszego spotkania z uczniami klasy VI bardzo starannie się przygotowuję. W widocznych miejscach pracowni umieszczam podstawowe przyrządy i urządzenia, ciekawe zestawy uczniowskie z zakresu mechaniki, elektryczności, ciepła, optyki i radiotechniki. Lekcja ma charakter pogadanki ilustrowanej pokazami. Przy użyciu odpowiednich pomocy naukowych ilustruję zagadnienia z poszczególnych działów fizyki, przerabianych w szkole podstawowej. Pod koniec lekcji wyświetlam film — „Czego będziemy się uczyć na lekcjach fizyki”.

Wspólnie próbujemy scharakteryzować nowy przedmiot nauczania jako naukę, która bada właściwości materii, bada i wyjaśnia zjawiska zachodzące w przyrodzie, wykrywa nowe prawa, które są potrzebne do przewidywania i wykrywania nowych rzeczy, niezbędnych człowiekowi. Z własnej praktyki wiem, że w czasie tej pierwszej lekcji uczniowie są bardzo ożywieni i zaciekawieni. Niektórzy z nich po raz pierwszy w życiu zobaczyli na przykład wagę laboratoryjną i tak dokładne odważniki, że budziło to ich zdziwienie. Widać było również zaciekawienie uczniów, gdy zimną wodę z kranu umieścili w zlewce pod kłosem pompy próżniowej i woda wrzała, a termometr zanurzony w niej wskazywał temperaturę 10 st. C.

Bardzo ciekawe wrażenie wywarło oglądanie iskry elektrycznej między kulkami maszyny elektrostatycznej i towarzyszących jej trzasków — doświadczenie przypominało uczniom wyładowania atmosferyczne. Jeszcze bardziej zdziwiło uczniów, gdy jeden z nich, kręcąc korbą maszyny elektrostatycznej, dotknął ręką do części metalowej i z przerażoną miną szybkim ruchem cofnął ręce i oznajmił ze strachem, że „tu jest prąd”, wszyscy uczniowie chcieli to sprawdzić i, oczywiście z zadowoleniem sprawdzić.

Na tej lekcji widziałam szeroko otwarte z ciekawości i zadziwienia buzie, pojawiały się pytania uczniów: „dlaczego tak się dzieje?”. Tę zwykłą ciekawość uczniów rozwijam na lekcjach fizyki poprzez przede wszystkim samodzielne ćwiczenia uczniowskie, które — jak zauważyłam w toku swej pracy — mają największą wartość poznawczą i kształcącą, gdyż uczeń samodzielnie w zespole, wykonując różne czynności praktyczne:

- przekonuje się o obiektywności zjawisk i praw fizycznych;
- zdobywa umiejętności obserwacji naukowej;
- aktywizuje się umysłowo;
- uczy się samodzielnie otrzymywać odpowiedź na postawione pytanie (problem) na drodze doświadczalnej;
- zapoznaje się z metodą badań naukowych;
- kształtuje swe umiejętności i nawyki w operowaniu przyrządami pomiarowymi;
- uczy się budowy i działania przyrządów;
- uczy się cierpliwości i pokonywania trudności;
- wdraża do pracy w zespole.

Czynności te sprzyjają gruntownemu poznaniu zjawisk i praw fizycznych.

Bezpośredni kontakt ucznia z doświadczeniem fizycznym — zwłaszcza w postaci ćwiczeń uczniowskich — pozwala na ko rzystną realizację postulatów motywacji. Na motywację uczenia się — jak wskazuje L. Bandura w książce pt. „Trudności w procesie uczenia się” — szczególnie wpływ mają czynniki zewnętrzne. Eksperymentowanie należy do takich właśnie bodźców zewnętrznych, tworzących motywy ambicjonal-

ne, zainteresowania i zamiłowania do fizyki.

Pozytywny wynik uzyskany przez ucznia w czasie eksperymentu weryfikacyjnego daje mu pewność wiedzy. W przypadku rozbieżności doświadczeń z teorią uczeń dąży do powtórzenia eksperymentu, co stanowi ćwiczenie w uczeniu się, w wyrabianiu pewnych umiejętności manualnych i intelektualnych. Po wykonaniu wielu ćwiczeń umiejętności przerażają się w nawyki, co pozwala uczniowi jeszcze bardziej skoncentrować uwagę na obserwacjach i operacjach umysłowych, nad opracowaniem wyników eksperymentu. Uważam, że uczeń może być badaczem w szkole, wcale jednak nie odkrywając nowych dla nauki praw przyrody. Odkrywa je tylko dla siebie.

Choć przed wszystkim o to, żeby postawa ucznia nie była bierna, przyjmująca gotowe informacje i prawa fizyki, lecz a-

JAK POZNAJĘ SWOICH UCZNIÓW

PRZYPOMINAMY: W 4 numerze „Głosu Nauczycielskiego” opublikowaliśmy — wspólnie z redakcją „Psychologii Wychowawczej” — konkurs dla nauczycieli pt. „Jak poznaję swoich uczniów”. Na prośby czytelników raz jeszcze publikujemy warunki tego konkursu. Pragniemy również poinformować, że do naszych redakcji nadchodzą już pierwsze prace. Jedną z nich (pierwszą) publikujemy. Oczywiście, fakt jej opublikowania nie świadczy jeszcze, że będzie ona nagrodzona w konkursie.

ktowna, naśladowująca techniki i metody badawcze. Sprzyja to motywacji uczenia się, rozbudza zainteresowania, angażuje emocjonalnie, sprzyja formowaniu się naukowego, materialistycznego światopoglądu, przyczynia się do trwałego i głębokiego przyswojenia wiedzy.

Często obserwuję swych uczniów wchodzących do pracowni na lekcję fizyki — wszyscy z zaciekawieniem patrzą, co nowego stoi na stołach, ciekawi są, co będą robić. Taka ciekawość uczniów budzi we mnie zapał do pracy, mobilizuje coraz bardziej; chcę tę ciekawość podtrzymywać, rozwijać i kształtować, dlatego staram się jak najlepiej przygotować lekcję, aby uczniowie byli z niej zadowoleni. Tematy lekcji staram się podawać w formie interesujących pytań. Staram się również o to, by tok lekcji był żywy i barwny. Często odpytywanie uczniów zastępuję mini-konkurem, do którego pytania przygotowują sami uczniowie, oni też odpytują swoich kolegów i oceniają grupowo, podnosząc odpowiednie emblematy do góry z wypisaną na nich oceną. Tu muszę podkreślić, że uczniowie bardzo sprawiedliwie i trafnie oceniają swych kolegów, często nawet motywują proponowaną ocenę.

Już w klasie VI obserwuję głębsze zaciekawienie uczniów zagadnieniami omawianymi na lekcjach fizyki; okazuje się, że niektórzy z nich coś na określony temat już przeczytali z lektury fizycznej lub z encyklopedii. Niektórzy uczniowie przynoszą nawet wycinki z prasy lub notatki z radia czy telewizji na dany temat, albo też wykonują specjalne albumy. Potrafią na lekcji dyskutować, a nawet samodzielnie stawiać pytania będące problemami dla całej klasy.

★

Szczególnie cenię sobie tych uczniów, którzy potrafią na lekcji dostrzec problem, a następnie próbują go rozwiązywać na drodze teoretycznej lub doświadczalnej. Takich uczniów mianuję asystentami fizyki. Pełnią oni w pracowni ważną i szacowną rolę — pomagają mi w przygotowaniu pomocy naukowych na lekcję, konserwują je i porządkują, mają prawo uczestniczyć w posiedzeniach koła fizycznego, do którego należą uczniowie klas siódmych i ósmych. Asystenci fizyki z klasy VI opisują się przed swoją klasą na lekcji umiejętnościami, które zdobyli na kółku fizycznym, na przykład obsługą aparatu filmowego, epidiaskopu czy grafoskopu (i nie tylko na fizyce, ale też na innych przedmiotach). Imponuje to ich kolegom. Wielu uczniów dąży do tego, by zostać asystentami fizyki, wzmaga się motywacja do uczenia się.

Moich uczniów z klasy VI bardzo mobilizuje do nauki przygotowywanie jakiejś części lekcji według własnego planu i przeprowadzenie jej przed klasą. Uczniowie czują się taką rolą zaszczyceni, starają się bardzo dokładnie przygotować i uatrakcyjnić lekcję. Chcą dobrze „wypaść” przed klasą, dlatego w przeddzień przychodzą do mnie i proszą, żeby ich przepytować, czy już wszystko potrafią. Zadają mi

pytania w formie: „Jak byłoby lepiej?”, „Czy lepiej dać film na początek, czy na koniec lekcji?” itp. Uczniowie prowadzący lekcję bardzo przeżywają swą rolę, są zadowoleni, pozostali zaś są bardzo zainteresowani, pragną swych kolegów naśladować, czekają na swoją kolejkę w przeprowadzeniu lekcji, bo pierwszeństwo przysługuje, oczywiście, najlepszym, tzn. tym, którzy najwięcej umieją, są najbardziej aktywni na lekcji — według kryterium ustalonego przez samych asystentów. Wszyscy uczniowie starają się dorównać najlepszym, kształtując się pozytywną motywacją do uczenia się.

W tej klasie uczniowie nie boją się kontroli i sprawdzianów. Wszystkie sprawdziany, prace kontrolne czy testy są przez uczniów lubiane, nazywają je konkursami.

Pod koniec roku szkolnego widzę wyraźnie uczniów szczególnie zainteresowanych fizyką. Oni nie dadzą wyprzedzić się kolegom w biegu rozwiązywania zadań ra-

chunkowych, dają to im wielką satysfakcję i zadowolenie. W czasie wykonywania ćwiczeń laboratoryjnych uczniowie ci zakładają się między sobą o lodę, dropa itp., jak duży będzie błąd pomiaru, współzawodniczą między sobą o dokładniejszy pomiar i końcowy wynik doświadczenia. Są przejęci wynikami swej pracy. Przyglądając się pracy tych uczniów, można stwierdzić, że nie przechodzą oni od działu do działu „ziewając”, lecz dochodzą samodzielnie do wiedzy i to z wypiekami na twarzy.

★

W klasie są jednak także uczniowie mało zdolni, opóźnieni w rozwoju. Na wykonanie prostego zadania muszą oni poświęcać dużo więcej czasu, z rozwiązaniem zadań rachunkowych mają wiele kłopotów. Dlatego ci uczniowie są pod szczególną opieką; pracują w zespole razem z uczniami zdolnymi i zainteresowanymi fizyką, którzy im pomagają w nauce. Uczniowie słabsi chętnie zaś pomagają swym lepszym kolegom w pracach tzw. usługowych, a więc przykrecają, układają, przytrzymują, sprzątają pomoce naukowe w czasie ćwiczeń, rysują tabelki. Uczeń taki również doznaje satysfakcji, gdy jego zespół zostaje wyróżniony.

W kształtowaniu motywacji uczniów do uczenia się fizyki wielką rolę odgrywają zajęcia pozalekcyjne, koła zainteresowań, wieczory „ciekawej fizyki”, konkursy i quizy, prelekcje i dyskusje. Zainteresowania stopniowo przerażają się w zamiłowania, w chęć dalszego poznania tajemnic wiedzy, a następnie w chęć uczestniczenia w badaniach i dokonywaniu odkryć. Grupę uczniów wykazujących zamiłowanie do fizyki wciągamy do pomocniczej pracy w pracowni fizycznej, zalecam im przygotowanie krótkich referatów wygłaszanych przed klasą na lekcjach fizyki lub przed uczniami całej szkoły na apelu, poświęconym wybitnym fizykom lub osiągnięciom naukowo-technicznym. Uczniowie ci są mianowani kierownikami grup problemowych. Biorą udział w konkursach fizycznych nie tylko na terenie szkoły i gminy, lecz także na szczeblu wojewódzkim, z

czego są bardzo zadowoleni i dumni. Przydzielam im także dodatkowe prace, takie jak wykonywanie prostych pomocy naukowych, rozwiązywanie ciekawych zadań i problemów, układanie krzyżówek fizycznych. Obarczanie tych uczniów dodatkowymi obowiązkami rozwija w nich zamiłowania do przedmiotu.

Szczególnie wielką rolę odgrywają takie polecenia, które pozostawiają pewną swobodę działania, pozwalają wykazać się inicjatywą, pomysłowością, samodzielnym podejmowaniem decyzji. Uczniowie, w trakcie pracy nad sobą, nabierają przekonania, że „w nauce nie ma łatwych dróg”, że na każdy sukces składa się sporo wysiłku umysłowego, dociekań, błędzeń, że osiąga się go tylko pracą, osobistym zaangażowaniem i dobrą organizacją pracy. Dochodzą do wniosku, że tylko dzięki dużej wytrwałości i samodzielności można zdobyć rzeczywiste podstawy wiedzy o świecie przyrodniczym.

Wyda mi się, że dość dużą rolę w kształtowaniu motywacji do uczenia się fizyki jest ukazywanie uczniom postaci wielkich fizyków, ich osobowości, odznaczającej się niezwykłą pracowitością i poświęceniem, dlatego na lekcjach czytujemy fragmenty książek przedstawiających życie, pracę, osiągnięcia naukowe wybitnych postaci świata nauki.

★

Reasumując to, co napisałam, muszę stwierdzić, iż motywację do uczenia się u swych uczniów kształtuję poprzez przede wszystkim nauczanie fizyki w nowoczesnym rozumieniu. Chodzi mi głównie o nauczanie metody badawczej, sposobu dochodzenia do wiedzy przyrodniczej. Samodzielne postawienie pytania (problemu) przez ucznia, próba sformułowania przypuszczalnej odpowiedzi na to pytanie (hipotezy), logiczna weryfikacja tej hipotezy (lub kilku hipotez) w oparciu o określone teorie, wreszcie eksperymentalne potwierdzenie hipotezy — to podstawowy schemat nowoczesnego rozumienia procesu lekcyjnego z fizyki. Siebie natomiast widzę w roli kierownika samodzielnej pracy ucznia, a jedynie w małym stopniu w roli źródła wiedzy dla ucznia. Moimi głównymi czynnościami na lekcjach fizyki jest organizowanie sytuacji problemowych, pomoc przy formułowaniu dostrzeżonego przez uczniów problemu, naprowadzanie na rozwiązanie tego problemu za pomocą ogólnych heurystycznych wskazówek, pomoc w doborze metod i środków do eksperymentalnego rozwiązania problemu lub eksperymentalnej weryfikacji hipotezy, organizowanie dodatkowych usprawniających ćwiczeń w zakresie rozumowania (najczęściej rozwiązywanie zadań) i działania manualnego (wykonywanie cząstkowych eksperymentów w celu zapoznania się z przyrządami), kontrola postępów ucznia i ocena końcowa.

Uważam, że zawód nauczyciela jest jednym z najważniejszych społecznie zawodów, a jego praca jest najszlachetniejszego rodzaju pracą produkcyjną. My, nauczyciele, formujemy umysły i serca, przygotowujemy obywateli do przyszłej działalności w różnych dziedzinach życia.

Wyda mi się, że nauczycielom fizyki przypada w naszych czasach specjalna rola, bowiem to właśnie my przygotowujemy młodzież do pracy w licznych działach gospodarki, które korzeniami swymi tkwią w fizyce, przede wszystkim przygotowujemy obywateli, którzy zatrudnieni będą w produkcji. Znajomość podstawowych zjawisk, pojęć, praw i teorii fizycznych, a przede wszystkim sposobu dochodzenia do wiedzy jest obecnie potrzebna każdemu, a szczególnie tym, którzy obsługują lub budują współczesne urządzenia produkcyjne, od snopowiązałki począwszy, na elektrowni jądrowej skończywszy.

Współczesny absolwent szkoły podstawowej powinien wychodzić z niej wyposażony w niezawodne metody myślenia i działania, umożliwiające mu ciągłe pomnażanie i wzbogacanie zasobu swych umiejętności, dlatego kształtowanie motywacji do uczenia się uważam za celowe i bardzo pożądane.

Wyrabianie zaś zamiłowań i zainteresowań jest podstawą do osiągnięcia ogromnie ważnego obecnie celu: ustawicznego kształcenia się w ciągu całego dalszego życia.

KAZIMIERA MALENDAK
Michałow

WARUNKI KONKURSU

Konkurs ma charakter otwarty, może wziąć w nim udział każdy nauczyciel (niezależnie od formalnego przygotowania zawodowego i pełnienia funkcji), jeśli nadesłanie odpowiedzi na jedno z pytań:

1. Jak poznaję swych uczniów i w jaki sposób uwzględniłem ich cechy indywidualne (między innymi zainteresowania i możliwości intelektualne) w nauczaniu?

2. W jaki sposób kształtuję u swych uczniów motywację do uczenia się?

Wypowiedzi mogą odnosić się do dowolnie wybranych szkół, klas i przedmiotów, muszą jednak dotyczyć własnej praktyki. W tekście należy podać informację o wieku uczniów.

Opracowania powinny być napisane na maszynie, ich objętość nie może przekraczać 10 stron.

Przewidujemy druk nadesłanych wypowiedzi (w całości bądź fragmentów) w „Głosie Nauczycielskim”, za co autorzy otrzymają honoraria zgodne z obowiązującymi

stawkami. Wypowiedzi uznane w ciągu roku przez redakcję naszych czasopism za najlepsze, zostaną ponadto nagrodzone.

I nagroda 5 000 zł
II nagroda 3 000 zł
III nagroda 2 000 zł

Redakcje zastrzegają sobie prawo innego podziału kwoty przeznaczonej na nagrody, gdyby uzasadniały to nadesłane opracowania.

Maszynopisy (w 2 egzemplarzach), opatrzone imieniem i nazwiskiem oraz informacją o miejscu pracy i miejscu zamieszkania autora, należy przysyłać do 1 listopada 1979 r. pod adresem redakcji „Psychologii Wychowawczej” ul. Stawki 5/7, 00-183 Warszawa.

A black and white photograph of a two-story building with a flat roof and a large glass facade. A person is walking in the foreground. The building has a modern, minimalist design with large windows and a flat roof. A person is walking in the foreground, and there is a fence or railing in front of the building. The image is grainy and has a vintage feel.

A black and white photograph of a group of people in traditional folk costumes. In the foreground, several individuals are wearing dark vests over white shirts with puffed sleeves and dark hats. A woman on the right is holding a violin. In the background, a banner with Polish text is visible.

10 GŁOS NAUCZYCIELSKI

GŁOS WYJAŚNIA

WYPOWIEDZENIE WARUNKÓW PRACY I PLACY

Kol. W.P. pyta: czy dopuszczalne jest wypowiedzenie warunków pracy i płacy pracownikowi naukowemu instytutu naukowo-badawczego, który jest członkiem rady zakładowej ZNP?

Zgodnie z postanowieniami art. 43 Kodeksu Pracy, zakład pracy (dyrektor instytutu) może wypowiedzieć warunki pracy lub płacy pracownikowi, o którym mowa w art. 39 pkt. 1 Kodeksu Pracy, tj. członkowi rady zakładowej i delegatowi związkowemu, jeżeli wypowiedzenie stało się konieczne:

- ze względu na wprowadzenie nowych zasad nagradzania dotyczących ogółu pracowników zakładu lub określonej ich grupy albo ze względu na likwidację działu pracy, w którym pracownik jest zatrudniony.
- ze względu na stwierdzone orzeczeniem lekarskim utratę zdolności do wykonywania dotychczasowej pracy albo wskutek niezawinionej przez pracownika

utraty uprawnień koniecznych do jej wykonywania.

Zakład pracy, który zamierza wypowiedzieć warunki pracy lub płacy temu pracownikowi z przyczyn zawartych w punkcie a, obowiązany jest do przedstawienia sprawy Zarządowi Głównemu ZNP, który sprawę rozpatrzy i podejmie odpowiednią decyzję (wyrazi zgodę lub nie wyrazi zgody).

ZAKŁADOWY FUNDUSZ MIESZKANIOWY

Kol. W.S. pyta: do kogo pracownik resortu oświaty i wychowania (nauczyciel i nienauczyciel) powinien kierować wnioskiem o przyznanie pożyczki z zakładowego funduszu mieszkaniowego?

Zgodnie z postanowieniami § 4 zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 31 lipca 1974 roku w sprawie zakładowego funduszu mieszkaniowego pracowników szkół, zarządzenia wydanego, na podstawie § 15 ust. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z 2 listopada 1973 roku w sprawie zakładowego funduszu mieszkaniowego (Dz. U. nr 43, poz. 261), w porozumieniu z Zarządem Głównym ZNP — zainteresowani pracownicy szkół zgłaszają wnioski o przyznanie pożyczki lub innego świadczenia przewidzianego w planie gospodarowania zakładowym funduszem mieszkaniowym — do właściwej terenowo rady zakładowej ZNP.

Wnioski przed ich przekazaniem do rady zakładowej powin-

ny być zaopiniowane przez dyrektora szkoły i radę oddziałową (ognisko) ZNP.

OPINIA O PRACOWNIKU OŚWIATY

Kol. Z.R. pyta: czy opinia o pracowniku oświaty i wychowania powinna być uzgadniana z ogniwami ZNP?

Art. 14 ust. 2 załącznika do zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 29 grudnia 1973 roku w sprawie szczegółowych zasad współdziałania organów administracji szkolnej z ogniwami ZNP (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 1, poz. 3 z 1974 roku) stanowi, że opinia o pracowniku powinna być uzgadniona z radą oddziałową (ogniskiem) względnie radą zakładową ZNP w przypadku, gdy w placówce nie ma rady oddziałowej (ogniska) ZNP.

TERMIN ROZLICZANIA DELEGACJI

Kol. T.C. pyta: w jakim okresie czasu należy rozliczać delegacje służbowe?

Zgodnie z postanowieniami uchwały nr 90 Rady Ministrów z 27 kwietnia 1973 roku w sprawie diet i innych należności za czas podróży służbowych na obszarze kraju (Monitor Polski nr 22, poz. 127), koszty wynikające z delegacji służbowej należy rozliczyć w ciągu 7 dni, licząc od dnia powrotu z podróży służbowej.

28 listopada 1978 r. zmarł w wieku 84 lat

Kolega IGNACY FUKSA

80-letni emerytowany kierownik Szkoły Podstawowej w Lubnie, woj. przemyskiej, aktywny działacz związkowy. Pełnił także wiele funkcji społecznych, m.in. w Gminnej Komisji Oświaty, Gminnym Zarządzie Bibliotek i Gminnej Radzie Narodowej, był prezesem Ogniska ZNP w Dynowie.

Swoją aktywną pracą zawodową i społeczną ryłkwał uznania władz szkolnych, kolegów i środowiska.

Cześć Jego Pamięci!

W dniu 22 stycznia 1978 roku zmarł w Otwocku

Kol. mgr IGNACY JUREWICZ

b. nauczyciel szkół w Wilnie, Słupsku i Warszawie, uczestnik tajnego nauczania, współorganizator pierwszych szkół średnich w Słupsku w okresie powojennym, emerytowany wizerator w Min. Oświaty, autor prac z zakresu bibliotekarstwa szkolnego.

W latach emerytalnych był kierownikiem czyteln w Zespole Szkół Łączności w Warszawie na Saskiej Kępie. Pracował w naszym zawodzie przez pięćdziesiąt lat.

Odniesiony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jego pamięci!

W OGNIWACH TERENOWYCH

Przy Radzie Zakładowej ZNP w Koninie powstała sekcja nauczycieli plastyków. Zrzesza ona nauczycieli wychowania plastycznego i zajęć praktyczno-technicznych, jak również amatorów samouków, hobbystów interesujących się plastyką, zarówno młodych, jak i z długoletnim stażem w swej działalności artystycznej. Zarząd sekcji, którego przewodniczącą jest kol. Teodora Matysiak, postawił sobie jako naczelną zadanie podnoszenie kultury plastycznej w środowisku i pomoc w samokształceniu młodym nauczycielom interesującym się malarstwem, rzeźbą, rękodziełem, fotografią.

Ognisko nauczycieli-emerytów przy Radzie Zakładowej ZNP w Łęczycy liczy 60 członków. W ubiegłym roku zorganizowano 66 spotkań klubowych, w tym 18 spotkań poświęcono sprawom kulturalnym, 16 — oświatowym; uczestnicznym w występach teatralnych, zwiedzano muzea, odbywały się dyskusje z ciekawymi ludźmi.

Na uwagę zasługuje praca socjalno-bytowa. Ognisko obejmuje

opieką 10 niesprawnych koleżanek. W ciągu ubiegłego roku zlecirowano mieszkania i stwierdzono, że emeryci mieszkają w dobrych warunkach, wyjątek stanowi jedno mieszkanie, które na wiosnę 1979 roku zostanie wyremontowane i odnowione. Ognisko pamięta także o chorych, zapewniło im troskliwą opiekę.

Miejska Rada ZNP w Zgierzcu dużą wagę przywiązuje do pracy z dziećmi nauczycieli. Świadczą o tym: dobrze pracujący zespół taneczny, złożony z dzieci nauczycieli, organizowane dla nich spotkania z pisarzami, wyjazdy do teatru, kina, ogrodu zoologicznego itp. W lutym bieżącego roku odbyła się tradycyjna choinka. W tej miłej uroczystości, zorganizowanej w sali kina „Przyjaźń” w Zgierzcu, wzięło udział około 300 dzieci. Impreza została przygotowana przez Klub Nauczycielski ZNP, którym kieruje kol. Danuta Banasiak.

W lutym 1979 roku odbył się w Lesku XI Ogólnopolski Obóz Sportów Zimowych ZG ZNP, zorganizowany przez Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP w Rzeszowie. Na obozie przebywało 80 nauczycieli z całej Polski; prowadzono szkolenie z zakresu narciarstwa zjazdowego. Brakowało wprawdzie śniegu w Lesku i Ustrzykach Dolnych, ale na zajęcia uczestnicy dojeżdżali autokarem do Cisnej, gdzie były dobre warunki śniegowe i do dyspozycji obozowiczów był uruchomiony wyciąg narciarski. Na zakończenie szkolenia odby-

ły się zawody dla pań i panów w slalomie-gigancie o puchar dyrektora Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Rzeszowie. Na obozie ponadto zorganizowano szereg imprez sportowych: turniej tenisa stołowego, szachowy, piłki nożnej (na sali), piłki siatkowej. Uczestnicy brali także udział w wycieczkach turystycznych do Łańcuta, Iwonicza-Zdroju, „dużą pętlą bieszczadzką”.

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZG ZNP w Warszawie zorganizował w lutym bieżącego roku III Ogólnopolski Mityng Pływacki ZNP. Zawody odbywały się na pływalni Pałacu Młodzieży (PKiN). W mityngu, mającym charakter Mistrzostw Polski, wzięły udział dziesięcioosobowe reprezentacje kobiet i mężczyzn 17 ośrodków z całego kraju. Celem imprezy było popularyzowanie sportu pływackiego wśród nauczycieli i młodzieży.

W Klubie Nauczycieli-Emerytów przy ulicy Klonowej w Warszawie odbył się odczyt kolegi Mariana Wardziaka na temat udziału ZNP w organizowaniu i prowadzeniu oświaty pozaszkolnej w okresie międzywojennym. Kolega Wardziak — działacz ZNP i długoletni pracownik oświaty pozaszkolnej, w sposób ciekawy i wnikliwy przedstawił wysiłek i ogrom pracy w tym zakresie, prowadzonej pod patronatem ZNP. Po odczycie, na którym byli obecni działacze ZNP i oświaty pozaszkolnej z okresu międzywojennego, wywiązała się dyskusja.

-muz. z cyklu: „Od słowa do słowa” (powt. godz. 13.20—13.45, progr. IV); godz. 10.00—10.30 (progr. IV): Dla kl. VII (historia) — „Początki decyzji” — aud. dokument. dr. Bożeny Krzywickiej; godz. 11.00—11.30 (progr. IV): Dla kl. IV lic. (jęz. polski) — „Wolno — nie wolno?”

Piątek — 6 kwietnia, godz. 6.05—6.25 (progr. I): NURT (pedagogika) — „Indywidualne uzdolnienia i sposoby ich rozwijania” — doc. dr. Tadeusz Lewowicki (powtórzenie pierwsze); godz. 6.10—6.30 (progr. IV): NURT (pedagogika) — „Indywidualne uzdolnienia i sposoby ich rozwijania” — doc. dr. Tadeusz Lewowicki (powtórzenie drugie); godz. 9.00—9.20 (progr. IV): Dla kl. IV (wych. muzyczne) — „Na góralską nutę”, z cyklu: „Posłuchaj z nami”; godz. 9.40—10.00 (progr. II i IV): Dla przedszkoli — „Kwintowe zabawy” — aud. st.-muz. z cyklu: „Wesołe przedszkole”; godz. 10.00—10.20 (progr. IV): Dla kl. VIII (wych. obywatelskie) — aud. z cyklu: „Dla przyszłości”; godz. 11.00—11.30 (progr. IV): Dla szkół średnich (wych. muzyczne) „Bawmy się, bo nie wiadomo, czy świat potrwia jeszcze dwa tygodnie” — aud. Janusza Cegielny z cyklu „Muzykando”.

Sobota — 7 kwietnia, godz. 6.15—6.30 (progr. IV): Dla nauczycieli — „Radio szkoła”; godz. 9.00—9.25 (progr. IV): „Mam 6 lat” — słuch. „Głoska do głoski” — cykl językowy (powt. godz. 13.20—13.45, progr. IV); godz. 10.00—10.30 (progr. IV): Dla kl. VII-VIII (wych. muzyczne) — „Dwa wielcy klasycy jazzu — Louis Armstrong i Duke Ellington”, z cyklu „Koncerty szkolne z Opola”; godz. 11.00—11.30 (progr. IV): Dla szkół średnich (geografia) — „Turystyka — moda czy potrzeba?”.

Wtorek — 3 kwietnia, godz. 6.15—6.30 (progr. IV): Dla nauczycieli — „Radio szkoła”; godz. 9.00—9.25 (progr. IV): Dla kl. II-III (wych. muzyczne) — „Odgadnij z nami”, z cyklu: „Przygody z kluczem wiolinowym” (powt. godz. 13.20—13.45, progr. IV); godz. 9.40—10.00 (progr. II i IV): Dla przedszkoli — „Wiosenne kłopoty” — słuch. z cyklu: „Mali przyrodniccy”; godz. 10.00—10.25 (progr. IV): Dla kl. VI (geografia) — „Pod polską banderą”; godz. 11.00—11.30 (progr. IV): Dla kl. II lic. (jęz. polski) — „Organicznie i od podstaw”; godz. 21.50—22.10 (progr. IV): NURT — psychologia: „Źródła wpływów wychowawczych” — doc. dr. Antonina Gurycka (premiera)

Sroda — 4 kwietnia, godz. 6.05—6.25 (progr. I): NURT (psychologia) „Źródła wpływów wychowawczych” — doc. dr. Antonina Gurycka (powtórzenie pierwsze); godz. 6.10—6.30 (progr. IV): NURT — psychologia: „Źródła wpływów wychowawczych” — doc. dr. Antonina Gurycka (powtórzenie drugie); godz. 9.00—9.25 (progr. IV): Dla kl. I (wych. muzyczne) — „Dziś zagadki”, z cyklu: „Abecadło z pięciolinii” (powt. godz. 13.20—13.45, progr. IV); godz. 10.00—10.30 (progr. IV): Dla kl. VII (historia) — montaż dokument. pt. „Rok 1905 na ziemiach polskich”; godz. 11.00—11.30 (progr. IV): Dla kl. III lic. (jęz. polski) — „I odmierzać wysokim kunstem słowa ścisłe”, godz. 21.50—22.10 (progr. IV): NURT (pedagogika): „Indywidualne uzdolnienia i sposoby ich rozwijania” — doc. dr. Tadeusz Lewowicki (premiera).

Czwartek — 5 kwietnia, godz. 6.15—6.30 (progr. IV): Dla nauczycieli — „Radio szkoła”; godz. 9.00—9.25 (progr. IV): Dla kl. III-IV (jęz. polski) — „Rakietka” — aud. sl-

RADIO DLA SZKÓŁ I NAUCZYCIELI

1 — 7 KWIEŃNIA 1979

Niedziela — 1 kwietnia, godz. 10.00—11.00 (progr. IV): Klub Młodych Miłośników Muzyki — koncert dla młodzieży pt. „Pół zar-tem”; godz. 12.05—12.35 (progr. IV): Teatr Klasyki dla Młodzieży — „Dziadziusia z Saumur” — słuch. wg. fragm. „Eugeni Grandet” H. Balzaca; godz. 12.35—13.10 (progr. IV): Klub Olimpijczyków — aud. dla uczestników Olimpiady Muzycznej; godz. 13.10—13.30 (progr. IV): Klub Olimpijczyków — aud. dla polonistów

Poniedziałek — 2 kwietnia, godz. 6.10—6.30 (progr. IV): Dla nauczycieli — „Przed pierwszym dzwinkiem” (powt. godz. 16.05—16.25, progr. IV); godz. 9.00—9.25 (progr. IV): Dla kl. I-II (jęz. polski) — „Przygody Elionka-Dezgonka” — słuch. wg. opowieści Gosty Knuts-son z cyklu: „Teatr Szkolny” powt. godz. 13.20—13.45, progr. IV); godz. 10.00—10.30 (progr. IV): Dla kl. V (jęz. polski) — „Tropami baśni — montaż literacki z cyklu: „Teatr baśni”; godz. 11.00—11.30 (progr. IV): Dla kl. I lic. (jęz. polski) — „Mów asan po polsku”.

Uwaga: Zamówienia realizowane będą w kolejności zgłoszeń, aż do wyczerpania nakładu.

K-35

OGŁOSZENIA DROBNE

Robotnicze Centrum Kultury w Mielcu przyjmie do pracy chórnistrza. Mieszkanie gwarantujemy. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia. Adres: Robotnicze Centrum Kultury, plac Bieruta 1, 39-300 Mielec. K-40

Zamienię mieszkanie M-3, w mieście, na podobne na wsi. Busko Waclaw, 57-440 Nowa Ruda 4, ul. Topolowa 2/7 województwo wai-brzyskie.

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” mistrzowie Zofia i Henryk Kiedzik.

61-892 Poznań, ul. Kościuszki 76 (narożnik ul. Armii Czerwonej 77) telefon 502-14. Nagrodzona medalami, gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

Sztandary, chorągwie, proporce wykonuje pracownia hafciarsko-malarska L. Mierzejewska-Poczmańska, Warszawa, Flitrowa 83 m 49, tel. 22-24-32.

Sztandary szkolne, harcerskie wykonuje mistrz Danuta Rynkowska, ul. Ostroroga 21, 60-349 Poznań, tel. 674-002. Gwarancja wysokiej jakości, krótkie terminy.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Danuta Bukalowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polsakiewicz, Alicja Raciewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Henryka Witalewska (kierownik działu kultury i wychowania), redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki. Kierownik administracyjny — Aneta Pawlak, korekta: Irena Kościelniak, Hanna Kallnowska.

Adres redakcji: Warszawa, Spasowskiego 6/8. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu 35923. Zam. 813. C-23.

DŻENTELMENI

Szerokim echem odbijają się glosy o różnych negatywnych przejawach w sporcie. Łamania dyscypliny finansowej, komercjalizacja, ekscesy wywołane przez sławnych sportowców to fakty dobrze wszystkim znane choćby z łamów prasy sportowej i pism, które o sporcie piszą doraźnie.

Oczywiście, wcale z tego nie wynika, że sport w całości przeżywa jakąś degrengoladę i że stacza się, demoralizując miast wychowywać. Przykładów wspaniałych postaw zawodników, sylwetek godnych popularyzacji, jako wzorców dla młodzieży, nie brakowało nigdy w sporcie i obecnie również nie brakuje. Dowodzą tego codzienne przykłady.

Dużo napisano w ostatnich dniach o dwudziestolatku, Piotrze Fijasie, mało znanym jeszcze na świecie skoczku narciarskim, który, skacząc po raz pierwszy w wielkich zawodach na mamuciej skoczni, wywalczył niespodziewanie tytuł drugiego wicemistrza świata. Fijas początkowo nie miał lechać do Polanicy, ponieważ urzędnicy sportowi uważali, że nie tam nie działa Fijas: „jeśli w końcu znalazłem się na skoczni, to zacisnąłem zęby i postanowiłem walczyć o medal”.

Taka postawa musi budzić podziw. I niech nikt nie sądzi, że sprawa w pewnym momencie się kończy i mija bezpowrotnie. Jak bardzo ludzie pamiętają o wydarzeniach godnych uwagi, świadczą listy do redakcji. Napływa ich wiele do PKOl. A ponieważ nie, co piękne i warte podnoszenia do jakiejś rangi, nie powinno umykać z pola widzenia, Polski Komitet Olimpijski notuje różne pozytywne przypadki i zdarzenia w sporcie kwalifikowanym. Dokumentacja, jaką się zbiera, służy potem do typowania sportowych dżentelmenów.

Sprawa, o której piszę, wca-

le nie jest nowa. Komisja Fair Play Polskiego Komitetu Olimpijskiego działa bowiem już od kilku lat i przyznaje rocznie nagrody fair play. Również i za rok ubiegły takie nagrody sportowcy i działacze oraz trenerzy wkrótce otrzymają. Będąc członkiem wspomnianej komisji, miałem przyjemność brać udział w rozpatrywaniu propozycji na dżentelmenów za ubiegłoroczny sezon sportowy. Przyznaje się trzy rodzaje nagród: 1. główną nagrodę fair play; 2. dyplom honorowy fair play; 3. listy gratulacyjne fair play.

Z całą satysfakcją pragnę poinformować, że na liście zgłoszonej do PKOl znalazło się kilka nazwisk nauczycieli wf w szkołach. I, co warto podkreślić, to fakt, że zgłosiła je młodzież szkolna zafascynowana dobrą robotą swoich pedagogów.

Trudno w tej chwili powiedzieć, którzy ze zgłoszonych nauczycieli zostaną laureatami. Nagród wręcza się niewiele, regulamin bowiem wyklucza tych, którzy nie wyróżnili się czymś szczególnym, a łatwo tego się nie osiąga w codziennej, szarej i żmudnej pracy na lekcjach wf. Wymienię jednak z listy kilka nazwisk, które wpłynęły do komisji: Stanisław Kowalski, Tadeusz Szermer, Mieczysław Stefanów, Teofil Jaworski, Henryk Cudnik. Jestem przekonany, że wśród wyróżnionych znajdzie się przynajmniej jeden nauczyciel. A to już będzie duże uznanie dla pracy jego wszystkich kolegów. Niekoniecznie tylko tych, którzy tu figurują imiennie.

Bardzo to pocieszające, że obok nagannych przypadków, w sporcie dominują szlachetność, rycerskość, bezinteresowność, które to cechy przyciągają, jak magnes. Zawsze bowiem siłą sportu było nie to, jak się można w życiu ewentualnie urzą-

dzić, lecz to, jak wspaniałą można przeżyć przygodę dla wzbogacenia osobowości.

Z pewnością niektórych interesuje, jakie kryteria powinien spełniać kandydat do nagrody fair play, by mógł być wyróżniony. Nie będą tu cytować regulaminu. Będzie bardziej interesujące, jeśli podam kilka przykładów. Oto jeden z nich dotyczący kolarstwa. W roku ubiegłym podczas jednej z imprez dość znany kolarz Jerzy Kuczko zauważył, że wybitny zawodnik, Tadeusz Mytnik, ma duże kłopoty z rowerem. Był on o krok od zdobycia tytułu mistrza Polski. Kuczko takiej szansy nie miał. Widząc dramat, jaki przeżywa Mytnik, zsiadł Kuczko z roweru i przekazał go koledze. Warto tutaj dodać, że Kuczko nie był kolegą klubowym Mytnika. Ładny gest, bardzo ludzki odruch pomocy komuś, kto na to niewątpliwie zasługiwał. Rzecz jasna Kuczko został zgłoszony do nagrody fair play.

Wszyscy pamiętamy turniej pięściarski upamiętniający imię wielkiego, wychowawcy bokserów, Feliksa Stamma. Fachowcy i ci, którzy mogli obserwować walki z pewnością nie zapomnieli pojedyńku Pawła Skrzecza z Marcinem Jaworskim. Pierwszy reprezentuje dużą klasę, był faworytem na zdobycie tytułu, drugi walczył jedynie z nadzieją: może się uda wygrać z mistrzem? W pewnym momencie łuk brwiowy Skrzecza zaczął krwawić. Do końca pojedynku zostało kilkadziesiąt sekund. Lekarz pozwolił więc bić się pięściarzom. Jaworski miał prawo uderzać w zranione miejsce przeciwnika. Ale nie chciał tego robić, zaniechał ataku. Przegrał. Po walce pogratulował Skrzeczowi jako lepszemu. Specjaliści uznali, że Jaworski, gdyby uderzał w łuk brwiowy Skrzecza — wygrałby walkę przed czasem. Ale Jaworski wykazał się tu piękną postawą — nie pragnął zwyciężyć za wszelką cenę.

Nagrody fair play niewątpliwie dostaną się w godne ręce.

MIECZYSLAW BILSKI



POCHWAŁA RADY ZAKŁADOWEJ

Rado wspaniała z krwi, kości i ciała! Ty nam każda uroczystość Szkolną rozweselasz Dopłacasz do Dnia Kobiet I Dnia Nauczyciela Dnia Dziecka, Dnia Sportu Miesiąca Oświaty Temu dajesz na remont Tamtemu na raty Rozdzielasz sprawiedliwie by nie było sporów bilety do teatru między dyrektorów Dbasz aby konferencje miały krótkie przerwy aby były oklaski... mówcy pełni werwy...

Przyjemne z pożytecznym godzisz bez przesady! Tylko jak godzić ludzi, Rado. Czasem nie masz rady...

WLADYSŁAW KATARZYŃSKI

MYŚLI TAKIE SOBIE

Bywają uroczystości z tak wielką pompą, że tylko leje się na nich woda.

★

Idąc po nitce do kłębka, trzeba uważać, aby się nie nadziać na igłę.

★

Nie ma samotnych wśród nas. Zawsze są obok.

Józef Witkowski

★

Wyprowadzani w pole bywają nie tylko rolnicy.

★

Nie potrzeba wierzyć w duchy, aby korzystać z cudów techniki.

★

Uczą się na cudzych błędach tylko po to, aby bezkarnie mogli popełniać własne.

Jan Górczyński

FRASZKI

NA GADULE

Tylko patrzeć, kiedy zaczniesz znowu paplać wieloznacznie.

A gdy po korytarzu chodzi zaszepiony, to znak, że ktoś z grona został nagrodzony.

Anna Poletyło

A JEDNAK

A jednak się kręca, mimo rotacji koła wzajemnej adoracji Kazimierz Gorzelok

NURT

Nie wyrzucać cię za burtę Gdy popłyniesz razem z NURT-em.

KASKADER

Stosuje chwyt Na bezpieczne szczyty.

PEWNIĄK

Jego dewiza Jest zasada taka: Iść przez życie na pewniaka.

ŻONA SWEGO MĘŻA

Jest w pierwszym szeregu, Pierwsza próg „zwycięża” Zawsze dopnie celu, wspierana przez męża.

At-Ka

PRZEKORA

Dlaczego słowa składane w podzięcie przekazywane są zwykle „na ręce” A ja przekornie twierdząc z całej duszy: nie na ręce idą lecz na uszy.

Tadeusz Jaksa

UTALENTOWANY

Ma talent życiowy — do drętwej mowy. Jan Górczyński

REFLEKSJA POWIZYTACYJNA

Szkola ze znakiem jakości tylko dla gości.

„Kilof”

PRAWO GIĘTKOŚCI

Tak się ohwieje jak wiatr wieje. Henryk Raczkowski

ZAZDROSNY

Każda pracę wykpił dobry pomysł ośmiesz, cudze niepowodzenie zawsze go szczerze cieszy

SPIESZ SIĘ POWOLI

Cheesz coś zaraz załatwić, a słyszysz zakłate: dwa krótkie słowa: — „Festina lente”.

LIPA-INSTANT

Do sprawozdania brał po troszku lipy w proszku.

NIE JEDNĄ

Niektórym to się marzy: — Ach, mieć zestaw twarzy!

SKARBY

Największe skarby chowa nie portfel zamknięty, lecz „otwartą głowa”.

Wiesław Czermak

NIEPOKOJE

SKĄD TAKI JEZYK

Naśladownictwo rzeczy dobrych jest ze wszech miar wskazane. Dlatego nauczyciele i rodzice wszelkimi dostępnymi środkami ukazują swoim wychowankom, kto powinien być ich wzorem osobowym, a kto nie. Ale nie wszystko, co robią dorośli pasuje do środowiska młodzieżowego. Na przykład sposób mówienia lub traktowania swoich rówieśników.

Szkolna narada. Występują młodzieżowi aktywiści. Dziwny jest ich język. Nie chodzi tu tylko o ogólniki i frazesy. Oto 17-letni chłopak stwierdza:

— Musimy rozwijać zainteresowania naszych kolegów. Trzeba ich uczyć dyscypliny i rozbudzać zainteresowania społeczne, stworzyć właściwą motywację do nauki, kształtować współodpowiedzialność za siebie i innych, a także za dobro społeczne.

Myślę, że nikt nie miałby pretensji, gdyby tak mówił nauczyciel o swoich uczniach w gronie nauczycieli. Ale skąd

ten mentorski ton u nastolatka? Dlaczego już teraz ustawa się w roli „pouczacza” swoich kolegów? Jeśli nawet w pełni rozumie, o jakich zadaniach czy celach mówi, można mieć wątpliwości, czy zdolny byłby je osiągnąć, przemawiając w tym, stylu do współkolegów. Przyjęta przez niego fałszywa rola mentora może tylko spowodować, że przestanie być ich naturalnym przywódcą.

Inny przykład. Posiedzenie rady pedagogicznej. Występuje 16—17-letnia dziewczyna i mówi:

— My musimy kształtować swoje charaktery, likwidować niewłaściwe nawyki, uczyć się pilności i sumienności, wychowywać na ludzi odpowiedzialnych. W okresie przerwy jedziemy na akcje, w czasie której będziemy się wychowywać przez pracę.

Przy znacznym szacunku dla samoświadomości tej dziewczyny i jej chęci pracy nad

własnym charakterem, budzi moją wątpliwość szczerść tej wypowiedzi. Czy jest naturalne, aby młodzi ludzie wyjeżdżali na jakąś akcję nie po to by na przykład komuś tam pomóc, lecz z nastawieniem, że będą „wychowywać się przez pracę”? Czy ktoś, odrabiając wieczorem lekcje, czyni to dlatego, aby „kształtować w sobie nawyk pilności i sumienności”?

Nie ulega wątpliwości, że ten język został zapożyczony od dorosłych. Jest niewłaściwym naśladownictwem, jest w ustach młodzieży sztuczny. Nie winię za to samych młodzieżowych aktywistów. Raczej ich przełożonych, opiekunów, którzy powinni w odpowiednim momencie dostrzec to zjawisko i delikatnie zwrócić uwagę młodym. Bo nie wszystkie wzory zachowania pasują do każdego. I jeszcze jedno. Cała sprawa nie zasługiwałaby na większą uwagę, gdyby ów zaiste dziwny język nie zdobywał sobie coraz większego prawa obywatelstwa w szkole. Wskazują na to moje skromne obserwacje, jak też rozmowy z kolegami. Zatem wydajmy walkę zbędnej frazeologii wśród młodzieży.

JÓZEF KILIANEK